Nr. 283 Lwów — Środa dnia 10 Grudnia. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech . . . . 3 „ — „, w innych Państwach . . 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h, na prowincyi . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: NMP. Lorat. Jakóba M. | Jutro: św. Damazego P. Szczepana M. | Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca o g. 7 m. 46, Zachód „ „ 3 m. 59 | Długość dnia godzin 8 minut 18, Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Dar ces. Wilhelma hrabiemu Gołuchowskiemu.

Cesarz Wilhelm przesłał austro-węgierskiemu ministrowi spraw zagranicznych hrabiemu Gołuchowskiemu swoją fotografię w kosztownej ramie i z własnoręczną dedykacyą, z której wynika, że ten dar jest upominkiem wdzięczności za zabiegi ministra o odnowienie trójprzymierza. Te zabiegi i połączone z niemi trudy były niezaprzeczenie tak samo godne wdzięczności, jak ów traktat trójprzymierzowy jest pożyteczny dla ogólno-europejskich stosunków, którym daje stałą pokojową podstawę. Gdyby nie było trójprzymierza, żylibyśmy dziś w ustawicznej niepewności i bylibyśmy zmuszeni do nadzwyczajnych wydatków na zbrojność, co przy teraźniejszem położeniu ekonomicznem zaprowadziłoby nas do ruiny majątkowej, a pomimo tego nie zabezpieczyłoby nikogo od wielkiej troski o przyszłość. Włoscy irredentyści, wszechniemcy i panslawiści rozrywaliby Austryę, korzystając z jej wewnętrznych kłopotów, więc odnowienie trójprzymierza było dla tej monarchii kwestyą ogromnego znaczenia. Niemniej ważne ono było dla Niemiec, gdyż bez trójprzymierza znalazłyby się one w odosobnieniu niezmiernie dla nich szkodliwem z powodu licznych spraw, wdrożonych za granicami Europy. Dowód wdzięczności, okazany przez cesarza Wilhelma hrabiemu Gołuchowskiemu, sam się tedy tłómaczy, ale osobne znaczenie ma fakt, że ów dar zrobiono właśnie teraz, gdy na porządku dziennym spraw międzynarodowych stoi już nie traktat trójprzymierzowy, lecz traktat handlowy. Jak na wiosnę roku bieżącego dowodzili liczni przeciwnicy trójprzymierza, że ono nie będzie odnowione, bo jest instrumentem już bez żadnej wartości, i tym natarczywym hałasem wywołali ogólne zaniepokojenie, tak samo teraz zaczęli oni dowodzić, że się rozpadnie trójprzymierze z powodu niezgody handlowej między tymi politycznymi sojusznikami. Zaniepokojenie znowu zaczęło się objawiać. Otóż niezawodnie się nie mylimy w przypuszczeniu, że cesarz Wilhelm chciał teraz swym upominkiem, przysłanym hr. Gołuchowskiemu, dać wszystkim do zrozumienia, iż Niemcy tak samo cenią traktat handlowy z Austryą, jak polityczne z nią przymierze, a w takim razie dał tę wskazówkę w chwili bardzo stosownej, bo dla kwestyi taryfy celnej nastał teraz w Berlinie moment rozstrzygający.

Wiadomo, że dotąd rząd niemiecki wcale nie brał udziału w walce, którą toczy w parlamencie agrarna większość z mniejszością, wojującą za pomocą obstrukcyi. Rząd spokojnie stał na tem stanowisku, że albo parlament uchwali mu jego taryfę, w której są cła minimalne i maksymalne, aby w ich granicach rząd mógł się dowolnie obracać w rokowaniach z każdem państwem z osobna, albo też po prostu przedłuży już istniejące traktaty. To stanowisko rządu niemieckiego dawało pewność, że on przy handlowych rokowaniach z sojusznikami zamierza uwzględniać ich ekonomiczne interesa w znacznie większej mierze, aniżeli interesa państw, nienależących do trójprzymierza. Lecz obstrukcya niemiecka i wniosek Kardorffa zmuszają rząd do zejścia z neutralnego stanowiska. Oto minęło już dziesięć dni od chwili, w której się pojawił wniosek Kardorffa, a dotąd jeszcze nie można go było załatwić, ponieważ obstrukcya co chwila wywołuje nowe spory o regulamin obrad. Wprawdzie większość z ogromną forsą popycha naprzód drugie czytanie taryfy celnej i już przyjęła 90 paragrafów, ale mało jest nadziei, aby w ten sposób mogła przeforsować wszystkie 900 i kilkadziesiąt paragrafów. Większość projektuje już inny wniosek dla zatamowania przewlekłych sporów o regulamin, mianowicie chce dać prezydentowi prawo odmawiania głosu każdemu posłowi w kwestyi regulaminowej, oraz zamierza postanowić, że nikomu nie wolno mówić o takiej kwestyi dłużej jak pięć minut. Ale pomysłowa obstrukcya i na to znajdzie jakiś sposób, tak zaś nietylko taryfa nie będzie uchwalona, lecz sam parlament zabrnie na zupełne bezdroża. Podobno w Berlinie już postanowiono dać takie wyjście z tej sytuacyi: zamknąć sesyę, a w parę dni potem nową otworzyć i tej nowej odrazu przedstawić zmieniony regulamin jako wniosek rządowy, zalecony do przyjęcia *en bloc*. Jeżeli tak się stanie, to oczywiście będzie to znaczyło, że rząd opuścił swe neutralne stanowisko i już nie myśli przedłużać dawnych traktatów handlowych, lecz koniecznie chce mieć podstawę do nowych i to przed Nowym Rokiem. Wchodząc więc na takie stanowisko, musi rząd niemiecki dać wskazówkę swym politycznym sojusznikom, a jeszcze bardziej całej opinii publicznej, że biorąc stronę swej większości parlamentarnej, bynajmniej nie przystał na jej projekt taryfy i po dawnemu chce mieć swobodę poruszania się podczas rokowań traktatowych między taryfą minimalną a maksymalną. Za taką wskazówkę, która uspokoi opinię publiczną w Austro-Węgrzech, można uważać dar, przesłany przez cesarza Wilhelma hrabiemu Gołuchowskiemu. Jakoż z Berlina donoszą, że rząd jedynie pod tym warunkiem zgodził się pomódz większości parlamentarnej do zwalczenia obstrukcyi, jeżeli ta większość przyjmie podział taryfy celnej na maksymalną i minimalną.

Socyaliści w opałach.

W ostatnich czasach socyalistom zaczęło się niepowodzić. We Francyi przegrali bastówkę węglarzy, bo robotnicy innych zawodów odrzucili wniosek o urządzenie powszechnego bezrobocia w całem państwie, z czego wyniknęła konieczność przystania na warunki związku właścicieli kopalń. Na urządzoną przez socyalistów bastówkę marynarzy w Marsylii odpowiedziano powołaniem majtków z okrętów wojennych do służby przy parowcach pocztowych i pasażerskich, co odrazu odebrało bastówce najmniej połowę wartości. Lord Rosebery w niedawnej mowie w Edynburgu nazwał socyalizm „produktem wynaturzonych umysłów“, a cesarz niemiecki dwukrotnie, bo najpierw w Essen zaraz po pogrzebie Kruppa, a następnie w piątek we Wrocławiu, dokąd przybył na parę godzin z polowania u ks. Hohenlohego w Sławencinie, wyraził się przed robotnikami o socyalistach bardzo jędrnie i trafnie. Powiedział, że oni tylko podjudzają przeciw innym warstwom społecznym, przeciw Kościołowi, państwu, przedsiębiorcom, sieją nienawiść, kłamstwa i oszczerstwa, a samych robotników, których dobro ciągle mają na ustach, w rzeczywistości gnębią teroryzmem. Była to mowa tak stanowcza, jak ta pierwsza, którą cesarz wygłosił wkrótce po wstąpieniu na tron podczas otwarcia międzynarodowej konferencyi w sprawach robotniczych. Jednak socyaliści już się oswoili z pojęciem, jakie ma o nich cesarz Wilhelm, więc i tym razem nietyle ich ubodła mowa wrocławska, ile to, że robotnicy z Essen i z okręgu Bochumskiego wystosowali do cesarza dziękczynny adres. *Vorwärts* powiada, że urzędnicy kazali robotnikom podpisywać ten adres, ale to jest zupełnie nieprawdopodobne, bo skoro podpisało się ich kilkadziesiąt tysięcy, to taki tłum ludzi, nawykłych do protestowania za pomocą strejków z byle jakiego powodu, byłby w tym wypadku niezawodnie zademonstrował bardzo dosadnie przeciw nakazowi podpisywania adresu.

W swej wrocławskiej mowie cesarz Wilhelm, wymieniając wybitne cechy socyalizmu, zapomniał o tem, że on staje w obronie wszelkiej pornografii i niemoralności. A jednak socyaliści nietylko we Francyi zwalczali wniosek Berengera, skierowany przeciw szerzeniu niemoralności za pomocą druków i obrazków, ale także w Niemczech nie dopuścili do przyjęcia przez parlament tak zwanej „lex Heinze“. Tak samo wystąpili oni teraz bardzo gwałtownie w parlamencie belgijskim, gdzie większość katolicka, pozostająca jeszcze pod wrażeniem ostatniego zamachu na króla, postanowiła gruntownie zmienić ustawę prasową w tym kierunku, iżby w druku nie wolno było zohydzać istniejących stosunków, rozszerzać oszczerstw i uprawiać pornografii. Projekt tych zmian ułożył wybitny mąż stanu Woeste i jego też imieniem nazwano je w parlamencie. Rozprawa zaczęła się od tych paragrafów projektu, w których mowa o tępieniu nieobyczajności. Członek większości p. Hoyois chciał dać przykłady pornografii, uprawianej przez radykalne dzienniki i ilustracye, więc zażądał, aby posiedzenie uznano za tajne i usunięto publiczność z lóż i galeryj, ale socyalista Vandervelde oznajmił, że cała opozycya usunie się z Izby razem z publicznością, ponieważ z zasady nie uznaje tajnych posiedzeń. Odrzucono tedy wniosek Hoyois'a, ale zaraz potem socyalista Demblon począł w taki sposób prawić o religii, kapłanach, stosunkach rodzinnych i t. d., że panie poczęły same uciekać z lóż i galeryj, za niemi poszli mężczyzni ze sfer przyzwoitych, a została tylko socyalistyczna klaka. Wtedy Hoyois wygłosił świetną mowę, w której nietylko przykładami z praktyki socyalistycznej, ale cytatami z pism udowodnił, że socyaliści, aby opanować tłumy, starają się szerzyć wśród nich rozpustę pod formą wolnej miłości, opilstwo, próżniactwo, niesumienne spełnianie obowiązków, nawet krzywoprzysięstwo. Rzeczywiście, nikt jeszcze nie widział socyalisty, któryby zalecał wstrzemięźliwość od trunków, oszczędzanie grosza, przykładne życie małżeńskie i uczciwe zarabianie pieniędzy. P. Hoyois rzekł, że się całkowicie stosuje do Belgii to, co w parlamencie berlińskim powiedziano raz o niemieckich socyalistach, że oni znajdują największych sprzymierzeńców w lichwiarzach, kuplerach i rozpajaczach ludu. Cytatami z książki Bebla „O kobiecie“ wykazał p. Hoyois, że socyaliści niżej cenią kobietę, aniżeli nawet te wschodnie ludy, które zachowują się z nią jak z istotą niższego gatunku. W końcu socyaliści wszczęli taki hałas, że p. Hoyois nie mógł dokończyć swej mowy. W ich imieniu odczytał Vanderwelde protest przeciw wszelkiemu tamowaniu za pomocą ustawy „swobodnych objawów natury“, poczem wśród ogromnego zgiełku zamknięto posiedzenie. Z tego protestu socyalistów wynika, że zachęcanie do rozpusty, podniecanie do niej obrazkami i drukiem uważają oni za „swobodny objaw natury“, — oczywiście chyba własnej — i że postanowili bronić wolności pornografii. Widocznie ona im bardzo potrzebna!

Na błędnej drodze.

Pod powyższym tytułem pojawił się w *Kraju* petersburskim list do redakcyi pochodzący z Galicyi, podpisany przez niejakiego p. *Starżę* (zapewne pseudonim), a wypowiadający kilka bardzo trafnych uwag w sprawie ruskiej. Oto są słowa tego listu:

Szanowny Redaktorze!

Sprawy rusińskiej wyczerpać, a nawet choćby tylko wszechstronnie wyjaśnić nie sposób, głównie dlatego, że sprawa ta sięga zbyt głęboko z jednej strony w przeszłość historyczną, z drugiej w psychiczne tajniki duszy narodowej, a dalej choćby dlatego, że ją zbyt systematycznie zaciemniano od przeszło pół wieku, z polskiej strony zarówno, jak z rusińskiej, w Galicyi i w Wiedniu, i gdzieindziej... Pod tym ostatnim względem wystarczy stwierdzić, że i teraz znowu, z okazyi strejków, a więc w kilka lat po książce Bronisława Łozińskiego o Gołuchowskim, słyszeliśmy z polskich ust niedorzeczny aforyzm o odkryciu rusinów przez hr. Stadiona!

Z konieczności więc zrzekając się wyplenienia chwastów historycznych, które porosły bujnie na gruncie sprawy rusińskiej, ograniczamy się do postawienia, a raczej może do przypomnienia aksjomatu, że skoro „kwestya rusińska“ istnieje, muszą zachodzić jakieś błędy w jej traktowaniu — niema bowiem politycznych „spraw“ bez politycznych błędów lub występków. Otóż, rzecz dziwna: mimo pozornego chaosu, jaki przedstawia w tej chwili sprawa rusińska w Galicyi, błąd zasadniczy, popełniony w niej ze strony polskiej, jest bardzo jasny, widoczny dla każdego, kto umie patrzeć.

W pojęciu historycznem *naród* rusiński co najwyżej się *tworzy*, powstaje — nie istnieje jeszcze z pewnością. Nie trzeba, by to udowodnić, sięgać do kwestyi jego konstrukcyi socyalnej, przedstawiającej w gruncie rzeczy tylko jedną warstwę, która jest ludem, nie narodem: wystarczy zaznaczyć, że nie jest narodem szczep, w którego łonie może istnieć wątpliwość, czy jest naprawdę odrębnym narodem. Nie ubliża to Rusinom, jako szczepowi. Nie wiele więcej, jak pół wieku temu, Słoweńcy mieli na wielkim wiecu „narodowym“ „uchwalić“ zlanie się z Chorwatami, — nie byli poprostu jeszcze narodem historycznym. W Galicyi przeciwieństwa socyalne — nie jak w wielkiej epoce rodzenia się narodów w wiekach średnich wojny i kataklizmy zewnętrzne — wyrzuciły na powierzchnię chłopskiego społeczeństwa garść inteligencyi miejskiej. Nie miała ona, jak na Zachodzie, spełniać zwykłej misyi inteligencyi miejskiej, misyi pionierów swobody obywatelskiej wobec feudalnych panów wszystkich szczebli społecznych; miała tylko i wyłącznie zadanie przewodzenia opozycyi socyalnej chłopa przeciw panu, opozycyi agrarnej, starej jak świat, nieuniknionej w pewnej fazie rozwoju, jak ciężka choroba dziecinna.

Położenie tej warstwy „mieszczańsko-chłopskiej“ nie jest pozbawione pewnego tragizmu: wśród społeczeństwa kulturą starszego, pozbawiona swej właściwej misyi, nie dopuszczona do niej, musiała z drugiej strony mimo woli, a siłą rzeczy stracić także związek bezpośredni z ludem, jego bolami i troskami, związek z ziemią — zawisła w powietrzu. A że każda warstwa, nawet najmniej liczna, musi mieć swą racyę bytu, więc rusińska inteligencya stworzyła sobie swoją racyę.... w powietrzu. Zbudowała doktrynę o gotowym rusińskim narodzie, o którym rusiński chłop nic nie wie i postanowiła reprezentować ten naród na zewnątrz. Rusiński prowodyr w Galicyi stał się więc typem człowieka, socyalnie wykorzenionego, typem tak świetnie nakreślonym przez Bourgeta w ostatniej powieści „Etape“, człowieka wykorzenionego, z całym jego doktrynerstwem politycznem, radykalizmem społecznym, bez równowagi w duszy, bez busoli moralnej. Rzecz naturalna, że ze względu na teren działalności, doktrynerski radykalizm musiał przybrać szatę agrarną. Jest to tylko szata; w rzeczywistości trudno o głębszą przepaść, jak ta, która dzieli rusińskie społeczeństwo chłopskie od jego przywódców. Poprostu ci ostatni chcą czego innego, a tamci dążą do czego innego.

Żeby i mnie nie spotkał zarzut rozumowania „w powietrzu“, muszę od czasu do czasu, w toku tego rozumowania wtrącić konkretny dowód. Dowodem więc tego głęboko ukrytego rozdźwięku między prowadzącymi a prowadzonymi na Rusi galicyjskiej jest fakt, że prowadzący z prowadzonymi pozostają w harmonii tak długo tylko, jak długo się spotykają w negacyi, w opozycyi; z chwilą, kiedy którakolwiek frakcya rusińskich polityków, znużona bezpłodnością walki, wchodzi na tory tak zwanej „ugody“, czyli, innemi słowy: zaczyna stawiać i przeprowadzać swoje postulaty pozytywne, wywalczać nowe zakłady naukowe, zdobywać koncesye językowe itp., i t. p. — z tą chwilą traci natychmiast grunt pod nogami, traci zaufanie chłopa rusińskiego. Doświadczył tego najprzód p. Romańczuk, teraz p. Barwiński. I ztąd oni wszyscy, po krótszym lub dłuższym rozpędzie w kierunku pozytywnym, wracają ze skruchą do polityki doktrynerstwa opozycyjnego. W przeciwieństwie do Anteusza, politycy ci tracą wszelką siłę, skoro dotkną się ziemi, odzyskują ją dopiero „w powietrzu“. P. Barwiński będzie niedługo popularny.

I tu już zaczynamy się zbliżać do właściwego po stronie polskiej problematu. Z tej strony rozumieją doskonale, że w sprawie rusińskiej „trzeba coś zrobić!“ Ale na tem się też mniej więcej kończy oryentacya polityczna. Nie zdano sobie dotąd jasno sprawy z odczuwanego tylko instynktownie przeciwieństwa między prowadzącymi a prowadzonymi na Rusi, nie zdano sobie zwłaszcza sprawy z istoty tego przeciwieństwa, a już tem mniej zdołano wyciągnąć zeń konsekwencye. Nie mam bynajmniej pretensyi wskazywania drogi, która wiedzie wprost do rozwiązania sprawy rusińskiej, ale główne linie wytyczne zadania, które czeka społeczeństwo galicyjskie, przedstawiają mi się wyraźnie. Jeśli „trzeba coś zrobić“, jeśli dalej działając w porozumieniu lub choćby tylko w myśl przywódców rusińskich, nie czyni się właściwie nic dla ludu rusińskiego, w takim razie niema pilniejsze rzeczy, jak zbadanie trosk, bied i potrzeb tego ludu i zaradzenie im wedle możności, a większego błędu, jak badanie trosk, żalów i pretensyj przywódców i ich łagodzenie. Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie. My zawsze szukaliśmy zbliżenia choćby do najmniejszej frakcyi ruskich „polityków“, a dla ludu zrobiliśmy niesłychanie mało. Czyniąc pierwsze, mogliśmy wprawdzie prezentować w Wiedniu (bo o Wiedeń chodziło zawsze w tej polityce „ugodowej“) Rusinów zadowolonych (*et encore!*), ale protegowaliśmy tylko fałszywe apetyty, zamiast nakarmić prawdziwie głodnych; zaniedbując drugiego, dochodziliśmy zawsze do rezultatu, że opozycya rusińska, przygłuszona u góry, wrzała w głębiach stokroć silniej i groźniej.

Mówiąc, że dla ludu we wschodniej Galicyi nie zrobiliśmy dosyć, nie chciałbym być źle zrozumianym. Nie przyłączam się wcale do chóru tych, którzy w podolskim szlachcicu widzą wyzyskiwacza i wroga Rusinów. Wyzysk tu i owdzie jest bardzo sporadyczny; czasy „porcyj“ minęły prawie bez śladu; gdzie jest krzywda, tam rzadko szlachcic jest krzywdzicielem, lecz inne bardzo nieszlacheckie żywioły. A przeciwnie nigdzie może tyle, jak na Rusi galicyjskiej, niema dworów, pragnących śpieszyć chłopu z pomocą w razie choroby, głodu lub pogorzeli, nigdzie tyle humanitarnych wysiłków dla ulżenia niedoli, nigdzie nawet tylu „chłopomanów“, jak między tą szlachtą kresową.

Ale tu nie o to chodzi, bo o to w XXym wieku, w wieku gospodarstwa pieniężnego, wolności dzielenia gruntów itp., chodzić nie może. Szlachcic podolski, który doskonale zna obowiązki indywidualnego miłosierdzia (mniej już obowiązki sprawiedliwości), nie ma wyobrażenia o obowiązkach społecznych wobec ludu, obowiązkach nowożytnych, które tamtych starych wcale nie wykluczają i nie deprecyonują, ale które dziś są kategorycznym imperatywem większej własności ziemskiej. Ani podobna, ani potrzebna wskazywać je tu taxative; demonstrative przytoczę jeden, będący w związku z zaznaczonem już przesileniem rolniczem wskutek przejścia od gospodarstwa zamiennego do pieniężnego. Dla chłopa w tem przesileniu najważniejszą jest kwestya drobnego kredytu. W zachodniej Galicyi kwestya ta, nigdzie jeszcze zupełnie nie rozwiązana, zaczyna wchodzić na właściwą drogę. Warstwy wyższe, szlachta i inteligencya w małych miastach krzątają się pilnie i skutecznie około zakładania kas Reiffeisenowskich, pożyczkowych gminnych itp. W Galicyi wschodniej na tem polu głucha cisza. Gdyby w takiej rzeczy obywatelstwo ziemskie wzięło inicyatywę, gdyby zamiast jałmużny lub pożyczki na przednówku, uwolniło chłopa od troski o przednówek, czy chłop nie zrozumiałby tego lepiej od wszystkich najbardziej radykalnych mów agitacyjnych przeciw szlachcie i lachom? I tak samo jest na wszystkich polach, gdzie chłop potrzebuje inicyatywy klas inteligentnych i zamożniejszych. Trochę wyzysku, bardzo dużo dobroci, a żadnej prawdziwej pomocy. A pole jest wdzięczne, bo przywódcy polityczni Rusinów, goniący za efektem nowego gimnazyum lub awansu rusińskiego urzędnika, nie mają czasu myśleć o tych codziennych troskach, nie rozumieją ich zresztą! Szlachcic je rozumie.

„Sprawa rusińska jest sprawą socyalną“ — powtarzają nawet ci, którzy ją traktują wcale nie socyalnie, ba! antysocyalnie. Charakterystyczny przykład zdrowego instynktu, nie pogłębionego jasną świadomością. Że to instynkt zdrowy, mamy przykład bardzo świeży: strejki rolne. Chcąc poruszyć lud w celach wyłącznie narodowych, przywódcy nie znaleźli innego sposobu, jak kwestyę wyłącznie socyalną. Umożliwiło to piękny podział ról w Radzie państwa: p. Romańczuk przyznawał polityczny początek, p. Daszyński proklamował socyalny charakter strejku. Obaj mieli słuszność, co już samo świadczy, że obaj nie mówili prawdy — strejk cały był udramatyzowanem kłamstwem. Więc instynkt, powtarzamy, zdrowy. A uświadomienie? Tak jest! Sprawa rusińska jest conajmniej sprawą bardziej społeczną, niż polityczną. A my ją bierzemy wyłącznie politycznie. Oto świadomość położenia!

Rozpocząwszy od stwierdzenia, że w traktowaniu tej kwestyi jest błąd, doszliśmy następnie do wniosku, gdzie tkwi błąd. Pozostaje jeszcze kilka słów o błędu następstwach. Dotknęliśmy jednego już wyżej mimochodem; jest nim budzenie fałszywych apetytów, a fałszywe apetyty nie są do zaspokojenia. Stąd tak zwany „program“ rusiński jest śrubą bez końca, a sprawa rusińska, traktowana tak, jak dotychczas, nietylko załatwić, ale nawet złagodzić się nie da. Dalszem następstwem tego stanu rzeczy, wynikającem jasno z tego, co wyżej powiedziano, jest nieustanne rujnowanie umiarkowanych żywiołów rusińskich a hodowanie radykalnych. Radykalizm wschodnio-galicyjski jest z pewnością rdzennie ruski, swą siłę i wpływ zawdzięcza jednak wyłącznie Polakom, fałszywemu przez nich traktowaniu całego problematu. Nowy waryant starej prawdy, że do zmiany istniejącego porządku rzeczy nie przyczynia się nigdy siła i zręczność ataku, lecz słabość i błędy obrony.

Następstwem zaś tych następstw, następstwem faktu, że mamy przed sobą apetyty nie do zaspokojenia, i że każde ustępstwo czynione wzmaga siłę opozycyjnego radykalizmu, jest objaw bardzo naturalny, ale niemniej bardzo smutny: wzrastające po stronie polskiej rozdrażnienie wobec sprawy rusińskiej. Śruba bez końca, obracająca się w żywem ciele społeczeństwa galicyjskiego, zaczyna je drażnić i wywoływać wcale niepożądane odruchy. Takim odruchem była mowa wiedeńska p. Głąbińskiego. Nie w swej treści, którą prawie w całości podpisać można, ale w tonie, z którego miejscami przebijała już nienawiść narodowa. Nie powracam do niej szczegółowo, gdyż ją *Kraj* już omówił. Przypominam tylko, że nietylko teatr, ale i parlament ma swe odrębne prawa akustyki, i że grając w teatrze, lub mówiąc w Izbie, trzeba myśleć nietylko o tem, co się chce powiedzieć, ale także o echu, jakie się chce wywołać. Że p. Głąbiński nie zamierzał mową swoją wywołać upiora jakiegoś hakatyzmu polskiego wobec Rusinów — chcę wierzyć. Że go wywołał, tem gorzej dla niego. Polacy nie mogą sobie pozwolić nawet na fałszywe pozory hakatyzmu! A jednak z Wiednia przez Lwów przepłynęła po kraju fala nienawiści narodowej, miejmy nadzieję, że płytka i niepowrotna... Oto najsmutniejsze następstwo fałszywej polityki naszej w sprawie rusińskiej.

Ten sam zdrowy instynkt, który nam pozwala widzieć w kwestyi rusińskiej sprawę społeczną, powinienby w normalnych warunkach wystarczyć do zwrócenia naszej polityki od rusińskich „polityków“ ku rusińskiemu ludowi. Bo już sam instynkt powinien odepchnąć nas od strony mniej — ku stronie bardziej sympatycznej.

Politycy rusińscy, jednostki z konieczności niezakorzenione i wykolejone, w których duszy jest miejsce na całą skalę najsprzeczniejszych tonów, od służalczego bizantynizmu aż do anarchizmu, budzą nieufność przy pierwszem zetknięciu, przez skórę niejako. Z ludu, z którego wyszli, wzięli i rozwinęli tylko to, co najgorsze: wstręt do prawdy i pospolitą nienawiść do wszystkiego, co wyższe intelektualnie, towarzysko czy materyalnie. U ludu zaś samego wszystkie te wady, choć są, są niejako stonowane moralnie przez inne pierwiastki duszy, zachowane dzięki zetknięciu się z ziemią, z przyrodą. Że lud rusiński potrafi być dziki, to wiemy, czyż nie potrafi nim być francuski lub angielski? — ale potrafi być i dobrym bardzo i miękkim. Stąd ten, napozór dziwny, a w gruncie bardzo naturalny objaw, że we wschodniej Galicyi, w rzędzie najostrzejszych przeciwników rusińskich aspiracyj politycznych znajdują się najskrajniejsi „chłopomani“, którzy chłopa rusińskiego kochają i cenią, stawiają go w sercu wyżej od „mazura“. Czy i z tego dziwnego, a naturalnego objawu nie bylibyśmy mogli skorzystać w celu zdrowej orjentacyi naszej polityki rusińskiej?

Ta zdrowa oryentacya zaś nie może polegać na walce z rusinami, tylko na zgodzie z nimi. A punktem wyjścia do zgody musi być odrzucenie wszelkiej „ugody“, ignorowanie zupełne rusińskich „polityków“, a gorąca, serdeczna praca nad ludem rusińskim. Niech rusińscy „politycy“ łudzą siebie i obcych, że przewodzą narodowi, ale niech nas tem nie łudzą, nas, którzy wiemy, że tu dopiero z ludem mamy do czynienia. Nie łudźmy się, że w ten sposób powstrzymamy proces zamienienia się tego ludu w naród, tak, jak politycy rusińscy łudzą się, że swoją agitacyą proces ten przyśpieszą. Rozstrzygnie o nim wyłącznie wewnętrzna wartość, moralna siła rusińskiego społeczeństwa. Ale czy to społeczeństwo zdoła przez socyalne różniczkowanie, przez wyrzucanie na swą powierzchnię prawdziwych inteligencyj, przekształcić się w naród, czy nie, drogą *zgody* zyskamy w każdym razie dobrego, drogą dalszych *ugód* złego sąsiada. A „zły sąsiad“ więcej boli, niż „wyciągnięte jelita“!

Starża.

Kwestya aptekarska.

Od niedzieli strejkują pomocnicy aptekarscy w całej Galicyi. Paruset ludzi z wyższem wykształceniem uniwersyteckiem, między którymi są osiwiali w pracy ojcowie rodzin, chwyciło się tego, dotychczas przeważnie tylko przez szerokie masy robotników fabrycznych zastosowywanego środka walki i chce za jego pomocą dobić się lepszych warunków egzystencyi, a przedewszystkiem zmusić rząd i parlament do ustawowego uregulowania całej kwestyi aptekarskiej w Austryi w myśl zasad słuszności i sprawiedliwości.

Pomocnicy aptekarscy żalą się bowiem, że dzisiejsze stosunki w zawodzie aptekarskim i praktyki, jakich trzymają się władze rządowe, są niesprawiedliwe i krzywdzą ich w wysokim stopniu, gdyż uniemożliwiają wprost magistrowi farmacyi, nie rozporządzającemu znacznym majątkiem, dobicie się kiedykolwiek samoistnego stanowiska, tj. otrzymanie apteki. Rzeczywistość poucza, że istotnie tak jest, widzimy bowiem pomocników aptekarskich, którzy po lat trzydzieści kilka pracują w swym zawodzie wciąż jako oficyaliści, podczas gdy młodsi od nich o lat kilkanaście koledzy, jeżeli mają majątek, otrzymują, a właściwie kupują sobie koncesyę i stają się samoistnymi aptekarzami. Otóż to, że wytworzyła się taka szkodliwa i niesprawiedliwa praktyka, iż można kupić koncesyę aptekarską, stanowi główny przedmiot skarg magistrów farmacyi.

Początek tej praktyki datuje się od roku 1861, przedtem bowiem przestrzegano w Austryi ściśle tego, iż koncesyi aptekarskiej sprzedawać nie wolno i że wykonywać ją może tylko do końca życia swego ten, kto ją otrzymał, a po jego śmierci wdowa również do śmierci, albo dzieci do uzyskania pełnoletności. Jeżeli właściciel koncesyi umarł i nie zostawił wdowy ani dzieci, albo też jeżeli wdowa po nim umarła lub dzieci osiągnęły pełnoletność, w takim razie koncesya wygasała i nadawano

ją ponownie w drodze konkursu najgodniejszemu z kandydatów. Od tej sprawiedliwej zasady zrobiono w roku 1861 wyłom, utarła się bowiem praktyka, że jeżeli ktoś kupi inwentarz już istniejącej apteki tj. jej urządzenie i zapasy leków, a ma przytem kwalifikacye zawodowe na aptekarza, to jeżeli dawny właściciel apteki złoży swą koncesyę, władza polityczna może bez rozpisywania konkursu przenieść tę koncesyę na nabywcę inwentarza aptecznego. I czterdzieści lat tolerowały władze takie obejście ustawy i skutkiem tego wytworzył się bardzo ożywiony handel aptekami, a ceny ich szły szalenie w górę. Trzydzieści lub czterdzieści tysięcy koron płacono za aptekę w lichej mieścinie prowincyonalnej, a ceny aptek w stołecznych miastach obracały się już nie w dziesiątkach, ale w setkach tysięcy koron, i łatwiej, zaiste było nabyć spory majątek ziemski, niż aptekę w takiem np. mieście jak Lwów. Następstwem tego dla magistrów farmacyi było jednak niemal zupełne odebranie możności uzyskania kiedykolwiek koncesyi, gdyż już istniejących aptek nie można było otrzymać w drodze konkursu, a przyrost zaś nowopowstających aptek był bardzo nieznaczny i wynosił zaledwie 0·66% rocznie. W ciągu lat dziesięciu np. od 1887 do 1897, przybyło w całej Austryi 87 aptek. W roku 1869 było ich 1315, a w 1898 — 1402.

W ten sposób rząd nietylko utrudniał farmaceutom uzyskanie koncesyi, ale zarazem stwarzał dla już istniejących aptek pewnego rodzaju monopol, chroniąc je przed konkurencyą, a tem samem czynił je tem pożądańszym przedmiotem handlu. Pomocnicy aptekarscy walczyli długie lata przeciw temu nielegalnemu i krzywdzącemu ich procederowi i ostatecznie Trybunał administracyjny orzeczeniem swem z 17 listopada br. przyznał im racyę i zarazem potępił całą dotychczasową czterdziestoletnią praktykę władz rządowych, gdyż, jak wiadomo, orzekł, że w myśl obowiązujących ustaw koncesye aptekarskie nie mogą być przedmiotem handlu.

Z powodu tego orzeczenia Trybunału administracyjnego podnieśli właściciele aptek wielką wrzawę, nazywając oni to orzeczenie konfiskatą ich majątku i podnosząc wiele przedstawienia, czyli innemi słowy mówiąc, aby państwo wróciło im te pieniądze, które oni zapłacili za apteki.

Otóż myśl upaństwowienia aptek uważamy za bardzo niefortunną i stanowczo przeciw niej wystąpić musimy. Upaństwowienie aptek byłoby tylko powiększeniem i tak już potwornie wielkiej maszyny biurokratycznej o nową jej gałąź: biurokracyi aptekarskiej, publiczność zaś wyszłaby na tem najgorzej. Przykład, czem byłyby państwowe apteki w Austryi, mamy już dziś na istniejącej w Wiedniu obok Burgu „cesarsko królewskiej nadwornej aptece". Pracujący tam pomocnicy są to urzędnicy, a apteka jest pewnego rodzaju biurem. Lekarstwa są tam liche, publiczność obsługiwana bywa najgorzej, tak, że każdy stroni od tej nadwornej apteki i woli nałożyć sporo drogi i w innej dać zrobić lekarstwo. Gdyby wszystkie apteki upaństwowiono i gdyby skutkiem tego nie było między niemi konkurencyi, wtedy publiczność zdana byłaby całkiem na łaskę i niełaskę panów biurokratów farmaceutycznych. Więc o upaństwowieniu aptek, które, nawiasem mówiąc, zwaliłoby ciężar kilkudziesięciomilionowy na barki ludności opodatkowanej, nie ma co i mówić. Żaden rząd nie pomyśli przeprowadzić tego pomysłu, w tak wysokim stopniu szkodliwego dla ludności, a zarazem tak wysoce kosztownego.

Skargi zaś właścicieli aptek, że wspomniane wyżej orzeczenie Trybunału administracyjnego jest konfiskatą ich majątku, trzeba brać „cum grano salis", to znaczy, jako grubą przesadę. Konfiskatą byłoby to, gdyby powiedziano im, że „skutkiem tego orzeczenia tracicie wasze koncesye". Ale o tem nie ma mowy. Każdy aptekarz ma prawo i nadal aż do śmierci prowadzić swoją aptekę, a wiadomo przecie, że aptekarstwo doskonale się rentuje, po jego śmierci to samo prawo ma jego żona również aż do najdłuższego swego życia, dzieci zaś jego mają prawo eksploatowania apteki ojcowskiej aż do uzyskania pełnoletności, a jeżeli syn zmarłego aptekarza jest zawodowym farmaceutą, to już z tego tytułu koncesya na aptekę ojcowską musi mu być nadana. Więc o konfiskacie, jakich używają aptekarze, a każdy przyzna, że są one tak wielkie, iż tylko zła wola mogłaby mówić o konfiskacie majątku. Parlament powinien teraz tylko ustawowo uregulować to orzeczenie Trybunału administracyjnego i raz koniec położyć temu chaosowi, jaki dotychczas panował w kwestyach aptekarskich.

Co się zaś tyczy strejku, to wynikł on z bardzo błahych powodów, bo z bardzo mało znacznej kwestyi wynagrodzenia pieniężnego subjektów aptekarskich w trzecim okresie ich służby, t. j. tych, którzy służą więcej niż lat dziesięć. Spodziewamy się tedy, że strejk ten potrwa niedługo, zwłaszcza, że aptekarze, pomocnicy i aptekarze postarali się, aby lekarstwa były regularnie jak dotąd przygotowywane i wydawane publiczności.

Jednorazowa czy dwurazowa nauka.

W sprawie rozkładu nauki szkolnej odbyło się w niedzielę w ratuszu zebranie rodziców, zwołane przez trzy Towarzystwa: „Związek rodzicielski", „Towarzystwo pedagogiczne" i „Towarzystwo szkoły ludowej". W zebraniu wzięło udział, prócz zwołujących, szczupłe grono rodziców, przeważnie pań, ogółem około 40 osób. Celem obrad było zająć stanowisko wobec zaproponowanej obecnie przez krajową Radę zdrowia zmiany jednorazowej nauki w szkołach średnich na dwurazową.

Zebraniu przewodniczył profesor uniwersytetu dr. Kalina. Imieniem rodziców przemówił najpierw adwokat dr. Lisiewicz. Zdaniem jego nie da się na podstawie statystyki stwierdzić, czy korzystniejszą jest nauka jednorazowa, czy dwurazowa, decydującą tu jest opinia rodziców, a ta stanowczo jest za systemem jednorazowym. Więcej osób, za czasów których dwa razy dziennie uczęszczali do szkoły i pamiętają przykre senne godziny poobiednej nauki, zadowoleni są, że ich dzieci uczą się tylko przed południem, są one pod tym względem w daleko lepszych warunkach. Podnoszą, że studenci nie mając co robić z wolnym czasem po południu, wałęsają się po ulicach, ale zarzut ten jest zdaniem mówcy wywołany złudzeniem, gdyż teraz we [illegible]

[illegible]

się zwiększyła i szkoły średnie są położone tak, iż młodzież szkolna na głównych ulicach częściej jest widywaną, niż na odległych przedmieściach. Rada zdrowia opiera się też na tym argumencie, że młodzież próżnując po południu, schodzi na manowce i podpada chorobom zakaźnym w większej liczbie niż dawniej, jak to wykazały ostatnie statystyki lekarskie. Ale fakt ten nie powinien służyć za tamę przeciw jednorazowej nauce, lecz spowodować tylko władze sanitarne i policyjne do większej czujności i energii. Wreszcie gdyby wznowiono naukę popołudniową, młodzież nie miałaby wcale czasu na gry, zabawy, wycieczki, ćwiczenia gimnastyczne. W ostatnich latach szkolnictwo tak znaczne zrobiło postępy, podręczniki szkolne są tak doskonałe, że rodziców w podziw wprawiają, dlaczegoż teraz ten krok wstecz przez wprowadzanie dwurazowej nauki?

P. Kwiatkowski, jako delegat „Sokoła", oświadcza, że „Sokół" przyłącza się do akcyi przeciwko projektowi dwurazowej nauki w interesie fizycznego wychowania młodego pokolenia. Dzięki zaprowadzeniu jednorazowego systemu nauka gimnastyki młodzieży weszła w stadyum rozkwitu, a „Sokół" zyskał przeszło 10.000 młodych adeptów we Lwowie i na prowincyi, wyręczając władze szkolne w tej nauce. We Lwowie zorganizował „Sokół" gimnastykę młodzieży na wielką skalę, podzielił uczniów według wieku na oddziały, z których każdy ćwiczy się w innej godzinie, trzem gimnazyom, nie mającym własnej sali gimnastycznej, dał przytułek u siebie — to wszystko w niwecz by się obróciło, gdyby, wskutek zaprowadzenia nauki dwurazowej, wypadło z powodu braku czasu wszystkie oddziały ściągnąć znów razem. Gimnastyki zaś nie powinno się okrawywać, choćby z tego powodu, że ćwiczenia fizyczne, wywołując zmęczenie, są najlepszym upustem dla krewkości młodzieży.

P. Szlesinger żądał, by w osobnej rezolucyi przypomnieć Radzie zdrowia uchwałę IX-go zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, oświadczającą się za zredukowaniem godzin szkolnych do czterech dziennie, każdą po 45 minut, p. Fryling zaś domagał się, by naukę gimnastyki wprowadzono obowiązkowo i raz już wreszcie ustanowiono lekarzy szkolnych, którzyby uczniów pouczali o złych skutkach puszczania się na manowce. Nadto wypowiedział domysł, że Rada szkolna krajowa dlatego chce zaprowadzić dwurazową naukę, iż młodzież szkolna, będąc po południu zupełnie wolną, chętnie bierze udział w rozmaitych ulicznych demonstracyach. P. Hudec mówił, że władza niesłusznie pragnie zapobiedz demonstracyom młodzieży. W zasadzie bowiem te demonstracye są objawem dodatnim, świadczą o patryotyzmie młodzieży, chociażby nawet były zanadto hałaśliwe. Widok młodzieży demonstrującej np. na grobach poległych powstańców nieraz mówcy łzy z óczu wyciska.

Przeciw tym zapatrywaniom p. Hudeca zaoponował X. Bilinkiewicz, który w mowie, wygłoszonej po rusku, radził zebranym, by nie szkodzili sprawie jednorazowej nauki, biorąc w obronę niedorzeczne demonstracye studenckie, które dotychczas zawsze doprowadzały do bitek między Polakami a Rusinami.

P. Kochański, akademik, zaprotestował przeciw nauce dwurazowej w imieniu tej młodzieży, która lekcyami zarabia na życie, i wskutek nauki jednorazowej może mieć tych lekcyj więcej, niż dawniej.

Prof. Błażek, znany we Lwowie z biologicznych swoich badań, omawiał szkodliwość nauki poobiedniej ze stanowiska hygieny. Po obiedzie, zjedzonym około 1ej w południe, dyspozycya umysłowa człowieka spada i podnosi się dopiero około godz. 6ej (?). W godzinach zaś od 2—4ej znajduje się w najgorszym stanie, a to wskutek tego, że proces trawienia, wywołując przekrwienie organów brzusznych, sprowadza równocześnie anemię mózgu. Organizm ludzki nie może się zastosować do rozporządzeń Rady szkolnej, a jeśli się ucznia zmusi do nauki poobiedniej, to natura broni się przeciwko przymusowi wentylem bezpieczeństwa: nieuwagą. Więc pożytek dla ducha jest niewielki, a za to jest duża szkoda dla ciała, albowiem cały proces trawienia odbywa się anormalnie. Student, śpieszący się do szkoły, nie żuje potraw dokładnie, potem zaś trawienie nietylko się znacznie przewleka, ale nawet następują w niem szkodliwe komplikacye. Treść pokarmowa nie peptonizuje się, zamiast kwaśnieć wskutek działania soków żołądkowych, kwaśnieje tylko wskutek fermentacyi, zaś zwieracz żołądka otwiera się prędzej niż powinien i przeprowadza do jelit pokarm, nie znajdujący się jeszcze w stanie płynnym, więc niepożyteczny dla wzmocnienia organizmu. Argument Rady zdrowia, jakoby poranna nauka 5godzinna zbytnio obciążała umysł, uważa mówca za niesłuszny, albowiem doświadczenia uczonych Wagnera, Kraeplina i Kemsisa wykazały, że znużenie w porannych godzinach naukowych nie wzmaga się jednostajnie, lecz największem jest przy końcu drugiej godziny, potem zaś ustępuje i znowu powoli wzrasta, ale po piątej godzinie mniejszem jest, niż po drugiej. Mówca oświadczył się w końcu za zredukowaniem godzin szkolnych do liczby 4 w myśl uchwały IX zjazdu przyrodników i lekarzy.

Prof. dr. Mańkowski ujął życzenia wyrażone przez poprzednich mowców, w osobną rezolucyę, a od siebie dodał jeszcze ten argument przeciw dwurazowej nauce, że nie pozwala ona rodzicom, zwłaszcza w sferach urzędniczych, wywierać wpływu na synów, gdyż ojciec bardzo rzadko będzie mógł widywać syna, przy dwurazowej nauce w takim razie nie może być mowy o tej harmonii między szkołą a domem, której tak pragną władze szkolne.

Prof. dr. Twardowski odczytał cały memoryał Rady zdrowia, w którym instytucya ta domaga się od Rady szkolnej dwurazowej nauki i krytykował go ze stanowiska logiki, twierdząc, że Rada zdrowia powinna była z własnych przesłanek wysnuć całkiem inne wnioski. I tak przyznaje Rada zdrowia w zupełności, że nauka poobiednia przeszkadza trawieniu, ale zamiast wysnuć konkluzyę: „a więc nauka ta jest nieodpowiednią", pisze Rada zdrowia, że ta szkoda dla zdrowia „nie będzie znaczną", skoro dni z poobiednią nauką będzie w tygodniu tylko 4. A więc Rada zdrowia sądzi, że to niewiele szkodzi, jeżeli uczeń więcej niż połowę obiadów swoich w roku nie strawi! Dalej Rada zdrowia pisze tak: „argument, iż dwurazowa nauka uniemożliwiłaby młodzieży dłuższe przebywanie na świeżem powietrzu, byłby ze względów hygienicznych ważny, gdyby rzeczywiście były zorganizowane gry i zabawy szkolne, depóki jednak tego niema, młodzież używa wolnego czasu na wałęsanie się". Czyż to ma być motywem do zaprowadzania dwurazowej nauki? Czyż nie nasuwał się inny logiczny wniosek, że należałoby organizować owe gry i zabawy, a przynajmniej nie usuwać na przyszłość możliwości ich zorganizowania. Przyznaje też Rada zdrowia, że wzgląd na odległość mieszkań uczniów od zakładów szkolnych jest ważny, zwłaszcza dla realistów, ale dodaje, że „tanie środki komunikacyjne" ułatwią jej dwurazowe chodzenie do szkoły. Zapewne Rada zdrowia ma na myśli tramwaj, ale gdzież na prowincyi są tramwaje. Wartoby obliczyć, ilu uczniów ze wsi i odległych przysiółków uczęszcza do gimnazyów. Wreszcie, omawiając kwestyę wałęsania się uczniów w godzinach wolnych od nauki, twierdził mowca, że tu młodzież, wychodząc ze szkoły popołudniu, a więc już o zmierzchu, łatwiej jest narażoną na pokusy, niż w dzień.

Prof. Błażek dodaje do tych wywodów, że żądaną przez prof. Twardowskiego statystykę uczniów daleko mieszkających on sam przeprowadził w gimnazyum Franciszka Józefa. 25% uczniów tej szkoły mieszka w takiej odległości, że musiałoby jechać 2 sekcye tramwajem, a około 4% ma do najbliższej stacyi tramwajowej kawał drogi. Nadto uczęszczają do tego gimnazyum uczniowie ze Zniesienia, Zboisk, Pasiek łyczakowskich, a nawet jeden chłopiec z Winnik.

Po tych debatach uchwalono rezolucyę, protestującą przeciw projektowi zaprowadzenia dwurazowej nauki, a inne postulaty, wyrażone w toku obrad, przekazano wydziałowi „Związku rodzicielskiego" do przedstawienia ich władzom w stosownym memoryale.

Z izby sądowej.

Lwów 9 grudnia.

(Szulerka we Lwowie).

W sobotę popołudniu zaczęto przesłuchiwać świadków. Pierwszy z nich Droński, pomocnik handlowy, nie zeznał nic szczególnego. Bywał w kawiarni teatralnej, widział, że goście grają w bilard, domino, i w karty, ale jakie gry karciane tam uprawiano, tego nie wie. Ponieważ Droński, przesłuchiwany w policyi, zeznawał i w tonie o wiele śmielszym i obciążająco dla niektórych oskarżonych, przeto przewodniczący rozprawy, sędzia Donicht, przypomniał mu treść tych jego zeznań. Wywołało to gwałtowny protest ze strony adw. dra Tennera, który żądał, by protokołu policyjnego nie używano jako środka dowodowego, ponieważ według procedury karnej do przeprowadzania śledztwa powołanym jest tylko sąd, a nie policya. Przewodniczący odmówił temu żądaniu, na co dr. Tenner zastrzega sobie zażalenie nieważności.

Następny świadek, Moszkowicz, właściciel kawiarni Europejskiej, wywołał ze strony sędziego liczne upomnienia, bo zdawał się traktować całe swoje przesłuchanie zbyt humorystycznie. Jestto osobistość, która życie kawiarniane lwowskie zna bardzo dobrze, mimo to zeznania jego wypadły dość szczupło. Moszkowicz bowiem jako przyszły zięć Posamenta i krewny Ehrlicha uwolniony został od świadectwa w sprawie tych dwóch oskarżonych. Prosił on nawet, by go wogóle uwolniono od zeznań, gdyż, będąc właścicielem kawiarni, nie chciałby zrażać do siebie gości, ale sędzia nie zgodził się na to, ze względu na ważność sprawy.

Świadek był dawniej kelnerem w kawiarni Ehrlicha. Na pytanie, co robił nim objął własną kawiarnię, odpowiada lekceważąco: Nic, spacerowałem...

Sędzia: A do jakich kawiarń pan chodziłeś?

Św. Do Breyvogla, Grandu, do mleczarni...

Sędzia: Byłeś pan w tym czasie w kawiarni teatralnej?

Świadek: Byłem.

Sędzia: Jak się tam zabawiali goście?

Świadek: Grali w bilard, rozmawiali z kasyerką... (śmiech).

Sędzia: A czy grali w karty?

Świadek: W klabrybsza, maryasza....

Sędzia: O co? czy o pieniądze, czy o „cechę"?

Świadek: Może o „cechę"?

Sędzia: A skąd pan wiesz, że nie o pieniądze?

Świadek: Bo nie widziałem pieniędzy na stołach, a jak tacy panowie grają, to jeden drugiemu nie dowierza i każe kłaść pieniądze na stół.

Ta odpowiedź znawcy kawiarnianych zwyczajów wywołała taką wesołość, że sędzia o mało co nie wydalił publiczności z sali.

Dopiero zeznania następnego świadka, Riessa, byłego płatniczego w kawiarni Metropol, rzuciły odmienne światło na całą sprawę. Zeznał on bardzo obciążająco, szczególnie dla swego byłego pryncypała p. Janowicza. W kawiarni Metropol uprawiano wszystkie gry hazardowe: bakarata, ferbla, maczka, „nasze-wasze", labeta. Grywał także sam p. Janowicz, ulubionemi jego grami były: ferbel, maczek i „nasze-wasze". Posament bywał głównym bankierem, mimo to nie chciał świadkowi płacić za karty 10 zł. tylko 5 zł. Z zeznań Riessa wypływa, że nie grywano tylko w pewnych odstępach czasu, powstających przez to, iż jedni gracze „spłukani" musieli gry zaprzestać, a inni, którzy wygrali, szli do innej kawiarni po nowe łupy. I tak w lutym r. 1901 Posament grał codziennie przez trzy tygodnie, a potem poszedł grasować gdzieindziej. Częstymi gośćmi bywali też Lipschütz i Lubinger. Grywano nawet po całych nocach, i nieraz zdarzało się, że świadek wracając do interesu o 1-szej w południe zastawał przy kartach tych samych graczy, których o 3-ciej w nocy zostawił grających w lokalu kawiarni. P. Janowicz pozwalał także grać w pokojach hotelowych na górze, raz nawet w obawie przed policyą przeszli szulerzy grać do piwnicy. Innym razem obawa przed policyą doprowadziła do zabawnej sceny: oto w nocy krzyknął ktoś: „policya idzie!", gracze zgasili światło i zaczęli rozdrapywać pieniądze, przyczem jednemu został w ręku kawałek piątki, innemu połowa dziesiątki.

Z innych graczy szulerów wymienia świadek fotografa Bergtrauna, który wygrał raz grube pieniądze, dra Gołąba, Silberfelda i Szaszkiewicza. Ci dwaj ostatni grali nieszczęśliwie, Silberfeld przegrał raz kilkaset zł., a Szaszkiewicz raz zgrał się tak, że musiał pożyczać od świadka pieniędzy na fiakra.

Ostatecznie świadek, zgorszony szulerką w Metropolu, porzucił służbę u p. Janowicza tembardziej, że jako płatniczy ponosił duże straty materyalne, nie mogąc sobie dać rady z gośćmi, którzy, zgrawszy się, pozostawali mu winnymi za „cechę", a potem tego długu nie płacili.

Sw. Krainer, nadkomisarz policyi, twierdził, że protokoły, spisywane w policyi z oskarżonymi i świadkami, są wiarygodne, gdyż były po największej części pisane pod dyktandem przesłuchiwanych.

Świadek Koch, dzierżawca piwiarni, były kelner u Janowicza, potwierdza, że w „Metropolu" grywano w hazard.

Świadek Schmallenberger, kelner kolejowy, był dawniej jakiś czas płatniczym w „Metropolu", a potem w „Belle vue". Stwierdził on stanowczo, że w „Belle-vue" swego czasu uprawiano grę „nasze — wasze", bywało to najczęściej po godz. 1 w nocy, kiedy w kawiarni zostawał tylko sam właściciel p. Reich z szulerami.

Na tem przerwano rozprawę, którą wciąż przewlekały utarczki między sędzią, a ławą obrońców, biorących w liczbie aż 15 udział w tej sprawie. Wreszcie dr. Tenner, który wciąż atakował posługiwanie się protokołem policyjnym, doczekał się tego, że sędzia skazał go za podpowiadanie klientowi na 40 koron grzywny.

Termin dalszego ciągu rozprawy nie został oznaczony przez sędziego.

* * *

(Sprawki Wolfa).

Brüx 8 grudnia.

Po półgodzinnej naradzie przysięgli zatwierdzili jednogłośnie wszystkie pytania co do winy posła do Rady państwa Schalka i posła sejmowego Wüsta. Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Wüsta na 1000 koron grzywny, ewentualnie 20 dni aresztu, a Schalka na 800 koron, ewentualnie 16 dni aresztu, a nadto zasądził obu na ponoszenie kosztów procesu. Publiczność zebrana w sali powitała wyrok ten oklaskami. Przed gmachem zebrały się tłumy i urządziły Wolfowi owacyę.

KRONIKA.

Lwów 9 grudnia.

Sejm krajowy. Praktykowana od szeregu lat trzydniowa sesya sejmowa celem uchwalenia prowizoryum budżetowego, nie odbędzie się w tym roku podobno wcale. Poczyniono więc kroki, by na mocy cesarskiego zezwolenia zarządzono pobór dodatków krajowych przez pierwsze dwa miesiące 1903 r. Właściwa sesya sejmowa zwołaną ma być na 12 stycznia, a trwać będzie do 24 lutego 1903.

Mianowania. Cesarz zamianował sekretarza ministeryalnego w ministerstwie spraw wewnętrznych Włodzimierza Decykiewicza, radzcą sekcyjnym w tem ministerstwie.

Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował sekretarza namiestnictwa Rudolfa Stankiewicza sekretarzem ministeryalnym, oraz komisarzy powiatowych Zygmunta Żeleskiego i dra Rogera br. Battaglię wicesekretarzami ministeryalnymi w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Kolacya na cześć pani Modrzejewskiej odbyła się wczoraj o godz. 10 wieczór w gmachu Wydziału krajowego u marszałkowstwa hr. Potockich.

Raut na cześć p. Modrzejewskiej dawali onegdaj państwo Małachowscy. Na raut przybył p. Namiestnik, marszałkowstwo Potoccy, jakoteż wiele osób ze świata artystycznego.

Zaręczyny. Tymi dniami odbyły się we Lwowie zaręczyny hr. Tekli Łubieńskiej, córki hr. Józefów Łubieńskich, z p. Alfredem Donabied Krzysztofowiczem, porucznikiem rezerwowym 6-go pułku ułanów i właścicielem dóbr na Bukowinie.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We środę dnia 10 bm. Dr. B. Gubrynowicz: Dzieje teatru w Polsce: Teatr w Polsce w XVII w. i na początku w. XVIII. Szkoła realna, Kamienna 2. — Prof. uniw. Dr. J. Siemiradzki: Wulkany i trzęsienia ziemi: Trzęsienia ziemi, ciąg dalszy. Zakład chemiczny uniwersytetu, Długosza 6. Początek o godz. 7½.

Maurycy Rosenthal, jeden z najsławniejszych współczesnych pianistów, przybywa dziś do Lwowa aby wziąć udział w koncercie Filharmonii, który odbędzie się we czwartek. Znakomity artysta odegra między innemi Chopin'a koncert *e-mol*.

Z salonu sztuki. Wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych dziś zamknięto na parę dni z powodu przygotowań do wystawy gwiazdkowej. Z początkiem roku przyszłego, w styczniu lub w lutym wystawiona będzie w salonie kolekcya obrazów Böcklina w liczbie około 40.

Na premię tegoroczną postanowiono wydać autolitografię „Błędny rycerz" Wyczółkowskiego, która będzie wykonana w Krakowie.

„Piekiełko" zamknięte. Kawiarnia p. Jana Dobrowolskiego przy ul. Krakowskiej we Lwowie przestała w tych dniach istnieć. Była to jedna z najstarszych, a swego czasu najpopularniejszych kawiarń we Lwowie, gromadząca u siebie dawniej całą naszą drużynę literacko artystyczną.

Ustawa o handlu terminowym zbożem wciąż wędruje od Izby posłów do Izby panów i z powrotem. Jak wiadomo ze sprawozdań o posiedzeniach Rady państwa, Izba posłów przyjęła niedawno ustawę tę w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę panów, z jedną tylko poprawką, która przeszła większością jednego głosu, a to dzięki zepsutemu dzwonkowi elektrycznemu w lokalu Koła polskiego. Obecnie Izba panów odrzuciła tę poprawkę i ustawa ta znowu będzie musiała wrócić do Izby posłów.

Masowy proces strejkowy rozpoczął się w Tarnopolu. Oskarżonych jest 232 włościan z kilku wsi o napady na huculów, których właściciele dóbr sprowadzili sobie do żniw w czasie strejku rolnego.

W Czytelni katolickiej mówił we środę dr. Weigel w dalszym ciągu o hypnotyzmie. Dalszym objawem pohypnotycznym są halucynacye wsteczne. Hypnotyzer wmawia w medyum jakiś fakt, a medyum przypomina go sobie później na jawie dokładnie. Liengois wymógł raz na pewnej damie podpis na weksel na 1000 franków, wmówiwszy w nią, że mu była winna. Z kolei omawiał prelegent rozmaite objawy rzekome hypnotyzmu, co do których zachodzi wielka wątpliwość, a które albo są mylnie tłómaczone, albo przypadkowe, albo wynikiem oszustwa. Pierwszym takim objawem jest działanie lekarstw z daleka, np. koniak trzymany we flaszce w odległości 10 cm. miał upajać. Akademia umiejętności paryska badała tę kwestyę, stwierdzono działanie, ale najsilniej działała rurka pusta bez leku, zatem działanie polegało na suggestyi, a nie miało to nic wspólnego z naturą substancyi w rurkach. Przenoszenie odczuwania i myśli np. bolu z jednej strony ciała na drugą polega także na suggestyi. Ciekawe są transpozycye przeniesienia zmysłów. Lombroso twierdzi, że jeden organ może zastąpić inny, że można widzieć karkiem lub słyszeć łokciem itd. Wedle prawideł fizykalnych jednak nie jest to możliwem.

Jasnowidzenie, w którem się widzi rzeczy ukryte, dalekie i nieznane, polega zwykle na bladze i oszustwie. Poznawanie własnej choroby i lekarstwa na nie, da się prędzej wytłómaczyć hyperestezyą, silniejszem odczuciem chorych części i skutku lekarstwa. Widzenie rzeczy ukrytych nie da się także udowodnić. Twierdzono, że hypnotycy czytać nie mogą zamknąwszy oczy, to też wyznaczonych w tym celu nagród nikt nie wziął. Dalszym objawem są przepowiednie hypnotyczne i działanie na odległość. Już na jawie nie można przecież zupełnie zaprzeczyć przeczuciom, historya stwierdza rozmaite wypadki. Że w hypnotyzmie medyum przepowiada datę napadu, to działać tu może i autosuggestya pohypnotyczna. Zdaniem prelegenta przepowiednie spełniają się dlatego trafnie, że nikt nie zważa na przepowiednie, które się nie spełniły. Czy możliwa jest suggestya myślna? — suggestya bez rozkazu słownego tylko skupieniem myśli i to z oddalenia? Opowiadają o takich przykładach, ale trudno w to wierzyć. Na tem przerwał swój wykład, odkładając ciąg dalszy na przyszłą środę.

Plebiscyt muzyczny. Filharmonia warszawska, chcąc się zoryentować co do gustu publiczności, rozdała na jednym ze swych koncertów kartki białe każdemu z wchodzących do sali z prośbą, żeby wymienił utwory najbardziej mu do gustu przypadające. Rezultat tego plebiscytu jest następujący:

	głosów
Wyjątki z Symfonii pasterskiej Beethovena	350
Preludyum i marsz żałobny Chopina	348
„W grocie króla gór" Griega	330
„Taniec szkieletów" Saint-Saënsa	327
„Pieśń turniejowa" Wagnera (solo skrzypce)	327
II rapsodya Liszta	324
Suita „Carmen" Bizeta	298
Uwertura z „Wilhelma Tella" Rossiniego	270
Polonez z „Hrabiny"	240
Kaprys włoski Czajkowskiego	222
„Ave Maria" Gounoda i Largho Haendla po	215
Legenda Wieniawskiego (solo skrzypce)	210
Polonez i Mazur Młynarskiego (solo skrzypce)	204
Potpourri z „Manru" Paderewskiego	190
„Sen na Wiśle" Heimesbergera	174
Polonez elegijny Noskowskiego	162
„Bajka" Moniuszki	114
Symfonia niedokończona Szuberta	98

Na wielu kartkach wyrażono także opinie o programach symfonicznych. Najwięcej głosów oddano za symfonią dziewiątą, poczem idą kolejno: Czajkowskiego Symfonia IV i patetyczna, Mendelsohna szkocka, Mozarta „Jowisz", dalej Brahms, Bruckner, Volkman i Dobrzyński, o którego pierwszą Symfonię polską dopominało się kilku wyborców.

Dobrze byłoby, żeby Dyrekcya Filharmonii lwowskiej urządziła taki plebiscyt.

Czy słowo „chruń" jest obraźliwem? W tutejszym sądzie, sekcyi III, odbyła się w sobotę rozprawa przeciw drowi Lewickiemu, redaktorowi *Diła*, oskarżonemu o obrazę czci. Jako oskarżyciel prywatny wystąpił poseł do Rady państwa dr. Gładyszowski, którego p. Lewicki w jednym z artykułów *Diła* nazwał „chruniem". Obrońca p. Lewickiego twierdził, że słowo to oznacza tego Rusina, który nie idzie solidarnie z innymi Rusinami podczas wyborów i nie głosuje na kandydata ruskiego. Ale sędzia przychylił się do wywodów oskarżyciela, że słowo „chruń" znaczy tyle co „świnia" i zasądził dra Lewickiego na 24 godzin aresztu, względnie 50 K. grzywny.

Aforyzm Sienkiewicza. W „Jednodniówce" Koła panien znajduje się między innemi następujący aforyzm:

„Życie prywatne ludzi oparte jest na prawie Chrystusa; życie dziejowe ludów pozostało jeszcze pogańskie.

A oto dowody:

Gdy na ulicy zemdleje i upadnie pojedynczy człowiek, ludzie pośpieszają mu na wyścigi z pomocą; gdy w ciągu dziejów omdleje naród, ludy spieszą jeden przez drugiego, by go dobić.

Chrystusa nie ma jeszcze w historyi. Gdy do niej zstąpi, pocznie się nowa epoka dla chrześcijaństwa i ludzkości". *Henryk Sienkiewicz.*

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 6. w poł. — 4 R. Bar. 770. Nieruchomy. Pochmurno.

Nieostrożność.

Żona (do męża — modernisty poety):

— Ależ Arturze, nie zostawiaj rękopisów otwartych na biurku: służąca nasza jest bardzo ciekawa i dziś oto znów jej się niedobrze zrobiło.

Czuły narzeczony.

— Mówiłeś już z ojczulkiem, Alfredzie?

— Idę właśnie od niego, najdroższa, ale....

— I cóż ci powiedział?

— Niestety... tylko pięć tysięcy!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś na dochód „Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej": „Gniazdo rodzinne" sztuka w 4 akt. H. Sudermana. Przedostatni gościnny występ H. Modrzejewskiej. — We środę po raz 2gi i ostatni „Makbet" tragedya w 5 akt. Szekspira. Ostatni i pożegnalny występ gościnny H. Modrzejewskiej.

Repertuar Filharmonii lwowskiej. Dziś we wtorek dnia 9 grudnia „Koncert symfoniczny" ze współudziałem Ignacego Friedmana, pianisty. Program: I. 1) Bizet: Uwertura do opery „Carmen". 2) W. Kienzel: „Fantastyczny wyjazd i smutny powrót do domu" z tragikomedyi „Don Kiszot". 3) Liszt: Koncert Es-dur, odegra z tow. ork. Ignacy Friedmann: — II. Mendelsohn: Symfonia nr. 3. — III. 1) Chopin: a) Nocturn, b) Preludyum, c) Etiudy, d) Polonez As-dur, odegra Ign. Friedmann. 2) Wagner: „Marsz hołdowniczy".

We czwartek dnia 11 grudnia „Wielki koncert filharmoniczny" ze współudziałem Maurycego Rosenthala, pianisty. Program: I. 1) Nicolai: Uwertura do op. „Wesołe kumoszki z Windsoru". 2) Chopin: Koncert E-moll z tow. ork. odegra Maurycy Rosenthal. — II. Beethoven: Symfonia nr. 3.— III. 1. a) Chopin: Kołysanka, b) Dawidow-Rosenthal: „Nad wodotryskiem", c) Liszt: Tarantella („Niema z Portici"). 2) Berlioz: „Taniec błędnych ogników".

Literatura i sztuka.

* **Teatr ludowy miłośników sceny** rozwija się coraz lepiej i zasługuje na szczere poparcie ze strony naszej publiczności. W małej salce Towarzystwa pedagogicznego daje on w niedzielę i dnie świąteczne przedstawienia, które pod każdym względem godne są uznania. I tak np. w niedzielę po południu widzieliśmy tam wystawioną doskonałą komedyę Bałuckiego „Grube ryby". Sztukę tę, pełną subtelności i wybornych spostrzeżeń psychologicznych, odegrała trupa Miłośników sceny bardzo dobrze. Dwie role: Onufrego Ciaputkiewicza (p. Pilarski) i Wandzi, jego wnuczki (panna Orska), wykonane zostały tak świetnie, że absolutnie nie ustępowały w niczem pod względem technicznej roboty i naturalności gry rolom wykonywanym na scenie wielkiego teatru miejskiego. P. Pilarski i panna Orska są to talenty tak wielkie i tak pełne sympatycznych cech, że na każdej scenie wyróżniałyby się dodatnio. Inne zaś role w „Grubych rybach", lubo grane z mniejszą subtelnością i prawdą, były przecież bardzo dobrze oddane. Artyści opanowali je zupełnie pamięciowo, charakteryzowali zręcznie, wyzyskiwali dobrze wszystkie miejsca komiczne i wywoływali też co chwila huczne salwy śmiechu wśród licznie zgromadzonych widzów. To też teatr ludowy miłośników sceny polecamy gorąco naszej publiczności. Może ona tam znaleść bardzo dobrą rozrywkę, zawsze zdrową, a niesłychanie tanią: Fotele pierwszorzędne kosztują 45 ct., inne zaś miejsca po centów 30 i 15.

* **Nowe książki.** Nakładem Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie wyszły świeżo następujące dzieła:

St. Tarnowski. Nasze dzieje w XIX wieku. (Wydanie trzecie, znacznie uzupełnione ze 140 ilustracyami w tekście).

Dr. Józef Tretiak. Szkice literackie, serya druga. (O dramacie staroindyjskim: Kalevala, epopea fińska. Obrazy nieba i ziemi w „Panu Tadeuszu". Powieść historyczna. Dawna pieśń żołnierska. Ignacy Krasicki, jako prezydent trybunału. Studyum o Kraszewskim. Na jubileusz Asnyka. Rodzimość i wpływ obcy w literaturze. Podział historyi literatury polskiej na okresy).

Teodor Dostojewski. Wspomnienia z martwego domu. (W katordze). Przełożył i wstępem zaopatrzył Dr. Józef Tretiak. Wydanie wtóre.

Irena, powieść z czasów Domicyana przez autora „Bogiem a prawdą". Wydanie trzecie.

Lubomir Gadon: Emigracya polska (trzy tomy). W tekście 10 rycin.

Julian Klaczko: Anneksya w dawnej Polsce. (Unia Polski z Litwą). Przekład Karola Scipio z przedmową St. Tarnowskiego.

Dr. Wiktor Czermak: Studya historyczne. (Na dworze Władysława IV. Młodość Jerzego Lubomirskiego 1616 — 1636. Wojna Smoleńska z roku 1633 — 1634 w świetle nowych źródeł. Polska wobec wojny 30-letniej. Kilka słów o pamiętnikach polskich XVII wieku. Miłostki królewskie. Przyczynek do biografii Zimorowicza. Przyczynki do dziejów XVII wieku z archiwów prywatnych).

Kazimierz Brodziński: Wspomnienia mojej młodości i inne urywki autobiograficzne. (Z przedmową prof. Józefa Tretiaka.

Paweł Popiel: Powstanie i upadek konstytucyi Trzeciego Maja. (Według dokumentów oryginalnych z podobizną pisma króla Stanisława Augusta).

Dr. Stanisław Tomkowicz: Katedra na Wawelu i jej obecna restauracya.

Jenerał Klemens Kołaczkowski.: Henryk Dąbrowski, twórca legionów polskich we Włoszech 1755 — 1818. (Wspomnienie historyczne. Z francuskiego rękopisu przełożył * * *).

Józef Szujski i Franciszek Piekosiński: Stary Kraków (w dziewięćsetną rocznicę jego narodowego charakteru). 57 rycin w tekście.

Kazimierz Morawski: Wiersze i proza.

Dr. Józef Sebastyan Pelczar, biskup przemyski: Kazania o św. patronach polskich. (Wydanie nowe).

Rufina Piotrowskiego, ucieczka z Syberyi, (przez niego samego opowiedziana). Z dwoma obrazkami i mapką.

Wspomnienia jenerała Klemensa Kołaczkowskiego. (Księga czwarta i piąta od 29 listopada 1830 do 27 listopada 1831 r.) z 14 rycinami w tekście.

Jakób Burghardt: Kultura odrodzenia we Włoszech (tom drugi). Tłumaczył L. M.

Korolenko Włodzimierz: Szkice i opowiadania. (Przełożył z rosyjskiego Stanisław Miłkowski).

Robert de la Sizeranne: Malarstwo współczesne Anglii. Przekład z francuskiego.

J. Barbey d'Aurevilly. Kawaler des Touches. (Przekład Lucyana Rydla).

Obszerniejsze recenzye tych wszystkich książek podamy niebawem.

Głosy publiczności.

Mikulińce. Staraniem tutejszego Koła panien a osobliwie jego organizatorki i przodowniczki, p. Krystyny Brudzińskiej, odbyło się tu 22 listopada b. r. amatorskie przedstawienie na dochód ubogiej młodzieży szkolnej. Odegrano: „Za pozwoleniem łaskawa pani" komedyjkę z francuskiego i „Pan Benet" Fredry. Całe przedsięwzięcie udało się dobrze tak pod względem artystycznym jak i materyalnym, bo wszyscy amatorowie bez wyjątku grali bardzo pięknie, a czystego dochodu wręczono kierownikowi szkoły 112 K. Oprócz tego przysłała na ten sam cel JW. Józefina hr. Reyowa z Przecławia, właścicielka Mikuliniec, kwotę 100 K. Wydział „Towarzystwa opieki dla ubogiej młodzieży szkolnej" zajmujący się zaopatrywaniem tej młodzieży w ciepłą odzież na zimę i w przybory naukowe, składa niniejszem Szanownemu Kołu panien, wszystkim amatorom, biorącym udział w przedstawieniu, w szczególności zaś p. kontrolorowi J. Wiemuthowi i p. sędziemu J. Rybaczkowi za ich starania i trudy około wyszukania i urządzenia lokalu na przedstawienie, po odmówieniu jedynego odpowiedniego na ten cel lokalu w budynku kasynowym przez współlokatora kasyna, PT. Publiczności miejscowej i okolicznej za liczne przybycie na przedstawienie i łaskawe składanie naddatków, a w pierwszym rzędzie JWP. Józefinie hr. Reyowej za dar tak hojny gorące i serdeczne podziękowanie.

W. Grabowieński — ck. radzca sąd. prezes Tow.
W. Baley — kierownik szkoły.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 6 grudnia.

(Z.) Wczoraj oczekiwano znów niemal na pewno, że bank angielski podwyższy swą stopę procentową, tymczasem ku ogólnemu zadowoleniu sfer giełdowych nadeszła z Londynu depesza, donosząca, że dyrekcya tego banku postanowiła pozostać nadal przy 4%, nie zważając na to, że w ciągu ostatniego tygodnia ze skarbca bankowego ubyło złota za 735.000 funtów szterlingów. Na decyzyę tę zarządu banku angielskiego wpłynęło niezawodnie korzystne ułożenie się kursu weksli amerykańskich, które otwiera raczej pole wywozowi złota z Ameryki do Europy, aniżeli importowi tego kruszcu z Europy do Stanów Zjednoczonych.

Giełda nasza była i dziś bardzo mało ożywiona, gdyż brakło lokalnych motywów mogących w jakimkolwiek kierunku podniecić spekulacyę. Bądź co bądź wiadomość z Londynu o niepodwyższeniu stopy procentowej przez bank angielski podziałała wzmacniająco na tendencyę targu. — Na targu walorów kolejowych zwraca na siebie uwagę znaczny spadek kursu akcyi kolei północnej, które spadły dziś o 45 koron na 5475. Energia, z jaką Koło polskie zabiera się do przeprowadzenia postulatu upaństwowienia kolei północnej, wzbudza w interesowanych sferach giełdowych obawę, że ostatecznie upaństwowienia tego nie da się zażegnać i to jest głównym powodem obecnego spadku kursu akcyi tej kolei. W ciągu ostatnich dni straciły one przeszło 100 koron.

Przedłożenia rządowe w sprawie cukrowej są podobno już zupełnie gotowe i w przyszłym tygodniu zostaną wniesione w Radzie państwa i w Sejmie węgierskim. Składają się one z dwóch projektów ustaw, jeden dotyczy przyjęcia konwencyi brukselskiej, a drugi wprowadza pewne nowości w opodatkowaniu cukru i kontyngentuje jego produkcyę. Zaprowadzona być ma także skala podatku, t. j. że małe fabryki będą opłacały niższy podatek, niż wielkie. Wielcy rafinerzy z Czech, Morawy i Austryi Dolnej już teraz rozwijają agitacyę przeciw takiemu załatwieniu sprawy cukrowej i na odbytej wczoraj konferencyi uchwali wnieść petycyę do rządu przeciw zamiarowi skontyngentowania produkcyi i przeciw łagodniejszemu traktowaniu małych fabryk.

Z Berlina donoszą, że na targu walorów żelaznych była dziś haussa, wywołana pogłoską, że rząd pruski chcąc przyjść z pomocą przemysłowi żelaznemu, oprócz przewidzianych budżetem zamówień dla pruskich kolei państwowych, zrobić ma jeszcze nadzwyczajny obstalunek 50.000 tonn (czyli 50 milionów kilogramów) szyn kolejowych.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 666·00, węg. Zakł. kredyt. 699·00 Anglobanku 269·00, Unionbanku 525·00, Länderbanku 385·00, Bankvereinu 448·75, Bodencredit 913·00, Gal. Banku hip. 536·00, Statsbahny 676·75, Lombardy 62·75, Kol. Elbethal 448·00, Północnej 5500, Czerniowieckiej 562·00, Alpiny 357·50, Rima Muranyi 462·00, Praskiego Tow. żel. 1425, Fabryki broni 293·50, Tureckie tytoniow. 325·00, Oblig. węg. indemniz. 97·95, Renta majowa 101·10, Austr. renta koronowa 100·45, Węgier. renta koronowa 97·75, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 96·10, 4% Listy Banku krajow. 97·00, 4½% Listy Banku krajow. 101·00, 4% Listy Banku hipotecznego 95·75, 4½% Listy Banku hip. 100·15, 5% Listy Banku hipotecz. 110·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·15, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·70, 4% Poż. m. Lwowa 94·87, Losy turec. 112·00, Marki 117·07, Ruble 252.75.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Paryż 9 grudnia. W Izbie deputowanych przyszło w sobotę, podczas dyskusyi nad interpelacyą w sprawie Humbertów do ostrego starcia pomiędzy deputowanym Syvetonem, a ministrem sprawiedliwości Vallé, któremu Syveton zarzucił kłamstwa. Prezydent izby Bourgeois przywołał posła do porządku i wśród wielkiej wrzawy w izbie surowo go za to skarcił, że użył słów obrażających członka rządu. Na to oświadczył deput. Syveton, że posłał ministrowi Valle, z powodu sprzeczki z nim, sekundantów. Syveton zarazem powtórzył, że wyrażenie, iż Vallé skłamał, wystosował do rządu. Wskutek tego zachowanie się Syvetona izba uchwaliła wykluczyć go z posiadzenia. Ponieważ jednak Syveton nie chciał wyjść z sali, posiedzenie przerwano, poczem straż parlamentarna wyprowadziła opornego posła ze sali.

Po ponownem otwarciu posiedzenia, wylicza minister sprawiedliwości Vallé w długiej mowie wszystkie zarządzenia, wydane w celu schwytania rodziny Humbertów. Minister dodał, że w sprawie tej nie ma żadnej doniosłości politycznej, której koniecznie w niej szukano. Przypomniał, że on pierwszy wniósł skargę przeciw Humbertom.

Na tem dyskusyę zamknięto i 336 głosami przeciw 136 uchwalono porządek dzienny, pochwalający postępowanie rządu w przekonaniu, że minister spełnił w zupełności swój obowiązek.

W sobotę sesyę parlamentu zamknięto.

Dzienniki donoszą, że pojedynek ministra sprawiedliwości Vallé z nacyonalistą posłem Syvetonem odbędzie się w Luksemburgu. Aby się tam udać na ten pojedynek, minister sprawiedliwości złoży prawdopodobnie na przeciąg dwóch dni swój portfel, który obejmie na ten czas prezes gabinetu Combes.

Barcelona 9 grudnia. Policya aresztowała 3 anarchistów, którzy rozdawali odezwy anarchistyczne. Z polecenia władz plakaty anarchistyczne pozrywano.

Wiedeń 9 grudnia. Wczoraj odbył się tu kongres byłych uczniów wyższych szkół przemysłowych. Zjechali się delegaci ze wszystkich stron monarchii. Uchwalono rezolucye w sprawie uprawnienia do tytułu inżyniera i w sprawie uregulowania stosunków służbowych.

Wiedeń 9 grudnia. Stan zdrowia Cesarza jest już bardzo dobry. Reumatyczne bole w krzyżach zupełnie ustąpiły. Wobec tego w ciągu bieżącego tygodnia Cesarz wróci z Schönbrunnu i zamieszka w Burgu.

Petersburg 9 grudnia. Otwarto tu międzynarodową wystawę strojów historycznych, jakoteż nowoczesnych artykułów modniarskich. Otwarcia dokonała W. ks. Olga Aleksandrówna, w zastępstwie protektorki W. ks. Kseni, w obecności ministrów i dygnitarzy. W. księżna zwiedzała następnie rozmaite oddziały wystawy, także oddział austryacki, po którym wśród dźwięków hymnu austryackiego oprowadzali ją zastępcy ministerstwa handlu i radzca ambasady austro-węgierskiej hr. Kinsky w zastępstwie protektora oddziału austro-węgierskiego, ambasadora Aehrenthala.

Petersburg 9 grudnia. W Rostowie nad Donem rozruchy robotnicze trwają dalej. Onegdaj wydano nową proklamacyę. Wczoraj rano o 1000 robotników mniej stanęło do pracy. Przedsięwzięto nowe aresztowania. Wczoraj w południe, gdy robotnicy nie biorący udziału w bezrobociu udawali się z roboty na obiad, obrzucili ich strejkujący kamieniami. Wojsko przywróciło spokój. Do rozlewu krwi nie przyszło. Na kolejach rozstawiono wojsko, ażeby nie dopuścić do uszkodzenia toru. W miejscowości Tichoreckaja zaburzenia ustają. Zgromadzenia robotników na przedmieściu Rostowa „Nowa Temernickaja" rozwiązano. Sześćdziesięciu robotników wydalono z Rostowa.

Essen 9 grudnia. W niedzielę w południe odbyła się tu uroczystość żałobna ku uczczeniu pamięci Kruppa. Zebrało się 25.000 robotników z fabryk Kruppa i mieszkańców miasta Essen. W mowach podnoszono działalność społeczną i dobroczynność Kruppa. Do cesarza Wilhelma wysłano telegram z zapewnieniem wiernego przywiązania i wdzięczności i z przyrzeczeniem utrzymania pamięci Kruppa w należnej czci. Podobna uroczystość odbyła się w dokach Kruppa w Kilonii.

Petersburg 9 grudnia. Z okazyi 25-tej rocznicy bitwy pod Plewną wydał car rozkaz dzienny do armii i floty, w którym powiedziano: Gdyby na naszą ojczyznę miał przyjść czas próby, jestem przekonany, że okryta sławą armia i flota rosyjska będzie dzielnie i wiernie stała przy tronie i broniła ojczyzny.

Paryż 9 grudnia. Dochody z podatków pośrednich w miesiącu listopadzie br. były o 1.147.000 franków większe, aniżeli preliminowano, a o 7.397.000 większe, aniżeli w tym samym czasie z. r.

Berlin 9 grudnia. Ultimatum Niemiec i Anglii do Wenezueli zostało wczoraj doręczone w Caracas.

(Depesze popołudniowe).

Praga 9 grudnia. Komitet wykonawczy niemiecko-postępowego stronnictwa w sejmie czeskim zaaprobował znany elaborat niemiecki.

Londyn 9 grudnia. W izbie wyższej odpowiadał lord Landsowne na interpelacyę w sprawie artykułów zamieszczonych niedawno w dziennikach przez Rumbolda, byłego ambasadora angielskiego w Wiedniu. Minister oświadczył, że książka, wydana przez Rumbolda, jest napisana zupełnie objektywnie i nie daje powodu do utyskiwań. Natomiast sześć artykułów — jak mówca przyznaje — zawierało sprawozdanie o bardzo ciekawej i ważnej rozmowie Rumbolda z cesarzem Franciszkiem Józefem w kwestyi urzędowej, — jakoteż sprawozdanie o korespondencyi z rządem austro-węgierskim w bardzo ważnej i delikatnej sprawie, w której przychodzi też imię królowej Wiktoryi.

Gdy Rumbold o tych sprawach donosił urzędowi spraw zagranicznych, były obie wiadomości traktowane jako poufne i rząd nigdy nie myślał, że one będą ogłoszone. Tembardziej więc Rumbold powinien był starać się w ministerstwie spraw zagranicznych o pozwolenie na ogłoszenie tych artykułów.

Mówca ubolewa, że ambasador tego nie uczynił. Skutkiem ogłoszenia tych artykułów wniesiono też interpelacyę w austryackiej Radzie państwa, bardzo dla austro-węgierskiego rządu niemiłą. Rumbold dopuścił się więc naruszenia tajemnicy i zaufania, jednakże nie z niskich pobudek.

Rumbold usprawiedliwiał się, że artykuły umieszczono w gazetach tylko wskutek fatalnej omyłki. Ministerstwo wyda nowe rozporządzenie, zabraniające członkom ciała dyplomatycznego bez zezwolenia ministerstwa spraw zagranicznych umieszczać w gazetach wiadomości o urzędowych zajściach.

Marsylia 9 grudnia. Właściciele okrętów odrzucili ponowne propozycye strejkujących marynarzy.

Praga 9 grudnia. Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego obradował wczoraj nad elaboratem niemieckich posłów z Czech i oświadczył, że większość propozycyi niemieckich nie jest do przyjęcia.

Kraków 9 grudnia. Arcybiskup warszawski X. Popiel w powrocie z Rzymu bawi w Krakowie; zatrzymał się u X. kardynała Puzyny.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 9 grudnia. F. Waldek z Krakowca. E. Porenacki z Warszawy. F. Bocheński z Muzyłowa. A. Garapich z Zagórza. J. Jodko z Rosyi. C. Palard z Paryża. H. Maurer z Perechińska. K. Agopsowicz z Gwoździca. K. Kownacki z Switarzowa. L. Horodyska z Tłusteńkiego. G. Pauls z Borysławia. Hr. Stadnicki z Krakowa. Hr. F. Zamoyski z Urycza. A. Anderka z Podbuża. S. Löwy z Wiednia. J. Pohorecki z Terebiniec.

HOTEL EUROPEJSKI.

Przyjechali dnia 9 grudnia. Hr. K. Krusenstern z Niemirowa. Prot Komornicki ze Schodnicy. Dr. J. Wilkosz z Krakowa. B. Skibniewski z Rosyi. Radzca Szumski z Borysławia. Dr. A. Langer z Tarnopola. J. Łodziński z Jasła. J. Grzeski z Ługnego. J. Szymański z Krakowa. L. Siegel z Żółkwi. A. Doshot z Czortkowa. A. Koch z Lincu. M. Hansemann ze Stanisławowa. J. Nowicki z Wołoczysk. W. Abgarowicz z Żydaczowa. A. Śmieszek z Krakowa. M. Koppi z Wiednia. H. Picek z Arnau.

HOTEL FRANCUSKI.

Przyjechali dnia 9 grudnia. J. Kruszyński z Siedlisk. L. Chotyniecki z Rozdołu. K. hr. Czosnowski z Rosyi. F. Passakas z Witelówki. D. Dorożyński z Rohatyna. F. Blumowie z Wiednia. S. hr. Dzieduszycki ze Stryja. T. Wojnarowski z Baliniec. W. Radzimińscy z Borek. R. Pudler z Wiednia. J. Wolf z Wiednia. J. Łączyńska z Batiatycz. Z. Zwaryczowski z Tarnopola. F. Klecan ze Stanisławowa. E. Turzański z Kołomyi. E. Weigel z Boryni. K. Eliasz z Drohobycza. A. Cehak ze Stanisławowa. T. Gutkowski ze Stryja. A. Kozik ze Struża. E. Gastman z Krakowa. Z. Balicki z Krakowa. W. Bartmański z Łańcuta. P. Lekczyński z Remenowa. Z. i G. Łączyńscy z Zaborza. S. Pniewski z Krakowa. H. Sawczyński z Bełza. Ł. Nadwodzki ze Skomoroch. W. Artwiński z Koszyc. L. Zych z Drohobycza. E. Herzig ze Sanoka. E. Mandyczewscy z Tarnopola. K. Cyga z Brodów. A. Boniecki ze Stanisławowa. F. Mann z Budapesztu. A. Zawilski z Krzyszowic.

Wiedeń 9 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszena wiosnę 7·82—7·83, na maj-czerwiec 0·00—0·00; żyto na wiosnę 6·93—6·94, na maj-czerwiec 0·00—0·00; owies na wiosnę 6·60—6·61. Kukurudza na maj-czerwiec 0·00—0·00. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 00·00—00·00. Tendencya: pewna. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 9 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·74—7·74; żyto na kwiecień 6·72—6·73; owies na kwiecień 6·32—6·33. Kukurudza na maj 5·79—5·80. Rzepak na sierpień 11·90—12·00. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencya: silna. Pogoda: zimno.

Berlin 9 grudnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·40. Spirytus 00·00.

Paryż 9 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocent. renta 99·55. Mąka („Fleur de Paris") 28·35.

Frankfurt 9 grudnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 210·60. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 000·00. Laura 203·00.

Wiedeń 9 grudnia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3%	264.—
" " " " " 1889 3%	263.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4%	—.—
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 z. 5%	284.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4%	253.50
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2%	86.—
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.	112.25

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.85, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 434.00, Clary 40 zł. m. k. 187.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 87.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 76.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 78·00, Ofen 40 zł. 190·00, Palffy 40 zł. m. k. 182.00, Czerw. krzyża-austr. 10 zł. 56.00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.50, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 70.—, Salma 40 zł. m. k. 242.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 245.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 428.—.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 9 grudnia.

Marki 117.12, renta majowa 101.10, węg. renta koronowa 97.75, Akcye: austr. zakł. kredyt. 667.00, węg. zak. kred. 700·00, anglobanku 269.50, unionbanku 526.00, bankvereinu 448.00, länderbanku 385·00, kolei państw. 678·50, lombardy 62.50, akcye kolei Elbethal 449.50, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000.00, alpiny 358.50, Rima Muranyi 468·00, pragskiego Tow. żel. 1.437, losy tureckie 112.00, ruble 253·00. Usposobienie spokojne.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5·35 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.35* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 3·36.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9·20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 8·05, 6·35*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 8·15, 6·30*, 10·05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne oznaczone są literami tłustemi; [illegible] od godz. 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

†

Z Michlewiczów

Marya Kazimiera DYDACKA

wdowa po profesorze c. k. gimnazyum

po długiej a ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 8 grudnia 1902 r., przeżywszy lat 85.

Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 10 grudnia br., o godzinie 8-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Zielonej l. 57 na cmentarz Łyczakowski, na który w nieutulonym żalu dzieci i matka, krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów dnia 9 grudnia 1902.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

†

Wiktorya Fleischmann

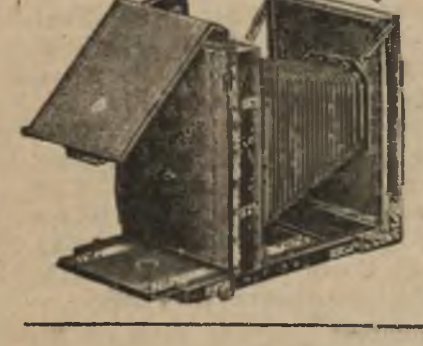
przeżywszy lat 69, zmarła dnia 9 grudnia 1902 roku, po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami.

W ciężkim smutku pogrążeni synowie zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 11 grudnia br., o godzinie 8-ciej po południu, z ul. Kaspra Boczkowskiego l. 11 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 9 grudnia 1902.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Najwspanialszymi, Najpraktyczniejszymi i najwięcej pożądanymi podarkami



na gwiazdkę od osób poważnych, są

amatorskie APARATY fotograficzne

które poleca się w rozmaitych cenach od 4.— do 800.—

Aparacikami tymi można robić najpiękniejsze portrety i grupy w czasie świąt i zebrań familijnych, wieczorem przy świetle magnezyowem.

Za dobroć i łatwość w użyciu daje się całą gwarancyę.

Edmund Brodkowski
Hurtowny skład aparatów fotograficznych
Lwów, plac Halicki l. 14a.



Bogaty zbiór w r. 1902

spowodował nas do korzystnego zakupna nadzwyczaj wielkich zapasów towarów i jako stara renomowana i z taniości znana firma polecamy nasz wielki świeży transport wszelkich możliwych gatunków dywanów ściennych, salonowych, do jadalń i kościołów, dalej portyer, firanek, kap na stoły i łóżka, der na konie i koców do podróży, chodników wełnianych, jutowych i kokosowych, cerat i linoleum, materyi na meble i różnych przedmiotów dekoracyjnych po nadzwyczaj niskich cenach.

Mnóstwo resztek chodników, materyi na meble oraz wysortowane dywany i firanki niżej cen kosztu.

Pod dogodnemi warunkami

przyznajemy chętnie osobom dobrze sytuowanym

ulgi w spłatach wedle umowy.

Na prowincyę wysyłamy illustrowane cenniki gratis i franko.

Listy i zamówienia należy adresować:

Zarząd wiedeńskiego magazynu

„AU LOUVRE"

Lwów, ul. Sykstuska l. 6, (Pasaż Hausmana).



Wysortowane kompletne SERWISY **stołowe** ozdobne, pierwszej jakości wysprzedaje niżej ceny fabrycznej

T. Okornicki

Magazyn porcelany i szkła

Lwów, ulica Halicka.



Karola Bałłabana następca

Józef Oźmiński

Lwów, ul. Halicka l. 23

poleca

Herbaty chińskie zbioru majowego z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Pół klgr. Congo cesarskie złr. 2.
Pół klg. Familijnej zł. 3.
Pół klg. Melange zł. 4.
Pół klg. Imperial zł. 5.
Pół klg. Wysiewek z najlepszych herbat zł. 1·60.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

KAWY w najlepszych gatunkach o smaku czystym aromatycznym w woreczkach 4³/₄ klgr. opłacone do każdej stacyi pocztowej:

Ceylon gruboziarn. najprzedn. . . zł. 10·70
Ceylon gruboziarn. średnia . . . . zł. 10
Cuba b. dobra . zł. 9·60
Portorico . . . zł. 9·90.
Caracas . . . zł. 7·—.
Ceylon perłowa zł. 10·70.
Mocca arabska zł. 10·70.
Jawa złota . . zł. 10·70

MAGAZYN
HENRYKA SCHWARZA

Kraków, Grodzka 13. Telefon Nr. 43.

poleca swój jedyny w Krakowie

Skład komisowy płócien

słynnych fabryk Langerowskich, oraz

w wielkim wyborze

bieliznę stołową, chustki do nosa, ręczniki, chustki wełniane, pledy, echarpes himalaya, couvre pieds, kapy na łóżka i stoły, kołdry wełniane, dywany i firanki.

Ceny niskie.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuj

Ajencya dzienników i ogłoszeń
Sokołowskiego
we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.
Kosztorysy gratis.

Najprzedniejszą herbatę zbioru majowego wyborną w smaku, aromatyczną i dobrze naciągającą funt po zł. 3, 2 i 1.60 poleca Handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego l. 2. Wysyłki odwrotnie.

Uzdolnione panny w modniarstwie znajdą natychmiast umieszczenie pod korzystnymi warunkami, w magazynie mód **Ludmiły Spożarskiej** we Lwowie, Akademicka 2 (obok hotelu Georga.

Maść na odmrożenie! Jest to jedyny środek sporządzony ze starych przepisów domowych, który leczy stanowczo każde odmrożenie. Wysyła opłatnie za nadesłaniem 1 K. **W. Kotulski.** Jezierzany k. Buczacza.

Świeży miód deserowy kuracyjny, własna pasieka, 5 klgr. 6 kor. 60 h. franco. Odbiorcy bardzo zadowoleni. **Korzeniewicz, em. naucz., Iwanczany pl.**

!! Miód pszczelny !!

(patoka) prawdziwy pod gwarancyą wysyłam w 5 kg. blaszankach po 6 koron opłatnie za pobraniem pocztowem.

J. Menczer w Mikulińcach

Młyna poszukuję do wydzierżawienia do prostego mliwa na mocnej i pewnej wodzie. Adres: Zaborski, poczta Hussaków.

Ekonom, Dublańczyk, żonaty z praktyką, poszukuje posady rządcy, ekonoma, lub kasyera, na żądanie może złożyć kaucyę. Adres: Brodzicz, poczta Skałat.

Instituteur français. Zyblikiewicza 2 w parterze.

Panna młoda inteligentna, łagodnego usposobienia, wyjdzie za choćby starszego wdowca lub kawalera, na pewnem stanowisku i przedewszystkiem prawego charakteru. Zgłoszenia pod „karnawał 200" poste restante Lwów.

Kucharzy, kucharki, oraz wszelką służbę poleca Biuro **Wereszczyńskiej,** Lwów, Batorego 6.

NOWOŚĆ! Na sposób zagraniczny sprowadziła znana firma wyrobów kołder i materaców

Józef Schuster
Lwów, Kopernika 5

maszynę parową do odczyszczania poduszek pierzanych. Pierże zbite przez dłuższe używanie odświeża zupełnie po 80 ct. za kilo. Nasypy na poduszki metr po ct 70, 90, 1.20 do 1.50.

W czasach gdzie skarżą się ogólnie na brak zdolnych **agronomów,** poleca swoje usługi od lipca 1903 jako

dyrektor dóbr lub administrator

zdolny i energiczny agronom z kaucyą dwadzieścia tysięcy koron. Adresu udzieli agencya dzienników Sokołowskiego, Lwów pasaż Hausmana. Pośrednictwo będzie sowicie wynagrodzone.

Kurnik zarodowy

Kraj. Tow. chowu gołębi i królików we Lwowie. Premiowanych na II wystawie listem pochwalnym c. k. Galicyjskiego Tow. Gospodarskiego. Do sprzedania ma zarodowe 2 koguty Kochinchina i jedną kurę złoto-żółtą, a jednego koguta Kochinchina czarno-żółty olbrzymi okaz z roku 1901. Kogut Plymouth-Roko jeden jastrzębiowaty marzec 1902. Kogut Langschan jeden jastrzębiowaty marzec 1902

wieś Zamarstynów nr. 12.

Alojzy Hostoński, Lwów.



Ważne doniesienie

Ceny GRAMOFONÓW i płyt zniżone największa przyjemność i najtańszy

Podarunek na Gwiazdkę

Jeneralne zastępstwo na Galicyę

TADEUSZ GÓRSKI

Lwów, Plac Maryacki l. 8

Kompletne urządzenia gorzelń.



NAJLEPSZE I NAJTAŃSZE APARATA ODPĘDOWE

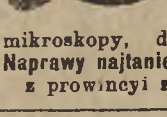
austr. pat. 49/929. węg. pat. 14673.

FABRYKA MASZYN I ODLEWARNIA ŻELAZA

E. BREDT i Ska

w OTTYNII (GALICYA.)

400 Zatrudnia robotników



Kopernicki i Syn optycy i mechanicy, Lwów plac Halicki 1, polecają po cenach najtańszych: okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, dzwonki elektryczne etc. Naprawy najtaniej i najrychlej. Zamówienia z prowincyi załatwiamy punktualnie.

Zabawki

najpiękniejsze o połowę taniej, niż gdzieindziej

poleca magazyn firmy

Kauczyński & Oberski

ul. Karola Ludwika 7, we Lwowie. Filia Halicka 6. Cenniki gratis.

Otwarto

w Pasażu Mikolascha

od ulicy Krętej

Najnowszy francuski

Chromo-Fotoskop

= Swiat i życie w barwnych = obrazach plastycznych =

Widoki natury = podróże = Stolice świata = Wyprawy naukowe = Wypadki historyczne = Obrazy z postępu cywilizacyi = Sztuka i nauka = itd. itd.

=Zmiana obrazów co tygodnia=

od 7-go grudnia.

D A N I A

Wstęp 10 ct.

Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczór.

KASY ogniotrwałe

WAGI NA BYDŁO

wagi i pompy do spirytusu, piły cyrkularne, narzędzia kowalskie polecają J. Neuberger i Ska Lwów.

ul. Grodecka liczba 58.

HANDEL

PŁÓCIEN I BIELIZNY JANA RIEDLA

WE LWOWIE

poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·65, 2·—, 2·20, 2·50 i 3.

Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne zł. 2·50, 3, 3·30, 3·70.

Koszule kolor., kretonowe lub z kol. pikowemi przodami zł. 2·50 i 3.

Koszule kolorowe satynowe po zł. 2·45.

Koszule nocne białe, po zł. 1·60 i 1·85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct., fałdow. 50 ct.

Przody do koszul do wszywania 60, 65 ct.

Kołnierzyki męskie w przeróżnych fasonach tuz. zł. 2·50, dla chłopaków zł. 2·10.

Mankiety tuzin zł. 3·60, 4, 4·50.

KALESONY

po zł. 1, 1·20, 1·30, 1·40 i 1·70.

dla chłopaków z dymy po zł. 0·95 i 1·10.

Skarpetki męskie tuz. zł. 4, 5, 6, 7·50 i 10 dla chłopaków tuzin zł. 3·50, 4, 4·50.

Kaftaniki od potu cienkie i siatkowe (Schweissauger po zł. 0·90 i 1.

Kamizelki do polowania wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7.50.

Pończochy do polowania i cholewki wełniane bez stóp po zł. 1·75, 2, 2·60.

Spodnie do kąpieli trykotowe.

Oryginalne prof. dr. Jägera wyroby z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających po cenach fabrycznych.

Chustki do nosa płócienne białe lub kolor. brzegami tuzin zł. 3, 3·60, 4·50, i 5, imitacya batystowych zł. 3·60, 4·50, 5·75.

Szelki angielskie od 85 ct.

Parasole wełn. i jedwabne od zł. 1·50.

Woda kolońska

„Johann Maria Farina Jülichsplatz 4" flakon zł. 0·50, 1, 1·50, 3.

KRAWATY

w przeróżnych fasonach.

Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej.

Zwraca się uwagę Szan. Zarządów dóbr, klasztorów, folwarków, gorzelń, browarów, oraz większych zakładów przemysłowych,

że prawdziwej

PYROLINY

najodpowiedniejszego **środka do świecenia,** którego stosunkowo do nafty o **50% mniej wychodzi,** przyczem nie kopci, daje jasne i spokojne światło i jest **bezpieczny, bo niezapalnym.**

Wyłączny skład prawdziwej Pyroliny znajduje się tylko u

Alojzego Hübnera

Rynek l. 38.

STEMPLE KAUCZUKOWE, METALOWE I WSZELKIE GRAWIURY NA RÓŻNYCH METALACH. Wykonuje najgustowniej i najtaniej A. ZIGMANN LWÓW ul. Sykstuska l. 14.



C. i k. nadworny dostawca

C. i k. nadworny dostawca

R. DITMAR, Lwów



poleca

LAMPY NAFTOWE

różnego rodzaju

PAJĄKI i LAMPY

elektryczne i gazowe.

PIECE I KUCHNIE

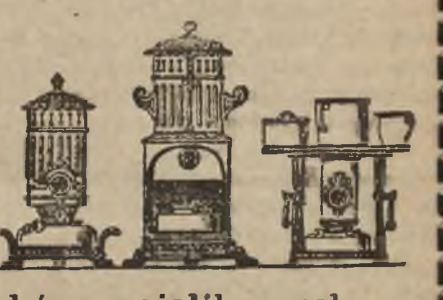
naftowe

do ogrzewania i gotowania

bez najmniejszego odoru i kopciu.

Najlepsza tylko niezapalna

NAFTA krajowa



Skład artystycznych i sanitarnych wyrobów majolikowych.

Nowości!: Palniki spirytusowe dające się do każdej lampy naftowej zaaplikować z „siatką Auera" odznaczają się od wszystkich dotychczas wynalezionych swoją pojedyńczością i nadzwyczaj łatwą obsługą.

Kolej lokalna Lwów-Kleparów-Janów.

ROZPISANIE DOSTAWY.

Dostawa 50.000 sztuk progów sosnowych, jak również 112 metrów sześciennych (1107) sztuk podkładów dębowych do zwrotnic potrzebnych dla kolei z Janowa do Jaworowa zostanie rozdaną w drodze rozprawy ofertowej.

Dostawa powyższa ma być uskuteczniona wedle znanych ogólnych i szczegółowych warunków c. k. kolei państwowych przy dostawie progów, podkładów, materyałów i przedmiotów wyposażenia, jak również na podstawie wykazu, w jakich mianowicie miejscach składowych na przestrzeni mają być progi i podkłady złożone, które odpowiadać muszą wymaganemu typowi.

Odnośne warunki dostawy i formularze do wnoszenia ofert, które oferujący podpisać jest obowiązany, przejrzeć można w centralnem biurze kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Janów w gmachu Banku hipotecznego plac Halicki 15.

Oferty można wnosić na całą ilość potrzebnych progów i podkładów, lub oddzielnie na progi, a osobno na podkłady.

Podpisane i wypełnione dokładnie przez oferującego formularze ofert wraz z załączonym wykazem, jak również wadyum w wysokości 2.500 koron przy dostawie samych tylko progów, a przy dostawie tylko samych podkładów zwrotnic wadyum K. 500 w gotówce, lub w papierach pupilarnych licząc je w dniu złożenia po 90% wedle kursu giełdowego z dnia poprzedniego należy wnieść opieczętowane najpóźniej do 20 grudnia 1902 roku do godziny 12 w południe do biura centralnego kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Janów.

W razie przyjęcia oferty, złożone wadyum będzie zatrzymane jako kaucya kontraktowa. Ubiegający się o dostawę ma pozostać w słowie do 15 stycznia 1903 roku.

Niniejszem najwyraźniej się zastrzega, że tylko ci oferenci na uwzględnienie ich podaży liczyć mogą, którzy niewątpliwie udowodnią, że posiadają odpowiednie środki pieniężne i są w możności uskutecznić tę dostawę.

Oferty wniesione po oznaczonym terminie, lub bez potrzebnych załączników, dalej bez potwierdzenia złożonego wadyum, jakoteż takie, które zawierałyby całkowitą, lub częściową zmianę przedmiotu oferty, nie będą wcale uwzględnione.

Rada nadzorcza Towarzystwa akcyjnego pod firmą: Kolej lokalna Lwów-Kleparów-Janów zastrzega sobie wyraźnie wedle własnego ocenienia wolny wybór pomiędzy wniesionemi ofertami, jak również i prawo odrzucenia wszystkich ofert bez wymienienia powodów i rozdanie dostawy w sposób jaki uzna za stosowny.

Lwów, dnia 4 grudnia 1902.

Rada nadzorcza.

(Przedruk nie będzie płacony).

Powozy i sanie

poleca fabryka powozów

LICKENDORFA

Lwów, ul. Żulińskiego 4.

Najwyższe odznaczenie we Lwowie i Wiedniu. Odznaczenie zaszczytne z ostatniej wystawy Tow. politechnicznego w dziale wynalazków. — Cenniki gratis.

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Kredytu wekslowego

na 6% udzielam właścicielom dóbr ziemskich, realności we Lwowie i firmom protokołowanym kupieckim. Dwa dobre podpisy konieczne. Zgłoszenia **„Pomoc 10"** poste restante Lwów.

Sery

KRAJOWE POLECA

Mleczarnia Przeworska

Lwów, pl. Smolki 5, i ul. Hetmańska 8

Wysyłka w paczkach pocztowych.

Od roku 1858 istniejąca

Fabryka nafty Fibicha i Stawiarskiego

w CHORKÓWCE

poczta i stacya telegraficzna Chorkówka

zawiadamia, że tak jak w latach poprzednich dostarcza swoje wyroby także pojedynczemi beczkami po bardzo niskich obecnie cenach fabrycznych. Poleca

NAFTĘ Salonową, Standard white, Aureowską do palników żarowych

Pyrolinę, Gazolinę do oświetlenia, Benzynę motorową, Petrolinę, Oleje maszynowe do ciężkich i lekkich maszyn.

Dla stowarzyszeń gospodarczych, konsumcyjnych, Kółek rolniczych szczególne udogodnienia.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni E. Winiarza